Ner 225. Kraków 1 Października — Sroda. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 października 1862 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Październik, Listopad** i **Grudzień** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 30 września.

Doniosła nam wczoraj depesza telegraficzna o pierwszem wystąpieniu nowego naczelnika gabinetu pruskiego w Izbie deputowanych w poniedziałek. Jeszcze ministeryum pruskie nie jest skompletowane, zbywa mu mianowicie na ministrze skarbu, a już nowy jego naczelnik zrobił ważny krok finansowy, albowiem cofnął budżet na r. 1863, przedłożony Izbie równoczenie z budżetem tegorocznym, spóźnionym z powodu rozwiązania przeszłego sejmu. Tym sposobem p. Bismark przesądził już zdanie mającego być powołanym ministra skarbu i sprawił, że ktokolwiek ten urząd obejmie, będzie już tylko wykonawcą woli pierwszego ministra. Pomijając już tę okoliczność, jakkolwiek wielce niekorzystnie dla konstytucyonalizmu świadczącą, oznajmił p. Bismark zarazem, iż obecne zebranie sejmowe krótkotrwałem będzie, albowiem budżet na r. 1863 odłożonym ma być do następnej sesyi sejmowej.

Cała dążność tego kroku jest tylko wyrachowaną na zyskanie czasu. Nie jest to zatem ani akt programowy nowego gabinetu, ani zapowiedź pewności stanowiska jego; jest to tylko półśrodek, który obok przyznania się, iż rząd nic jeszcze nie postanowił, przewleka kryzys, wykazuje niejasność położenia rządu i jego słabość. Wprawdzie otwiera się tym sposobem droga do układów, na które liczy nowy minister; ale jeżeli nic nie było gotowego, nic postanowionego, to na cóż zmiana ministeryum? P. Heydt ostrzegał był izbę, aby nie wystawiała konstytucyi na próbę. Izba nie cofnęła się przed pogróżką. Zdawało się, że p. Heydt nie miał odwagi spełnić pogróżki; następca jego miał to sobie zostawione, a zamiast tego zaczyna od cofania się.

Nie możemy jeszcze przewidywać, co się stanie; ale z tego pierwszego wystąpienia p. Bismarka można dobrze wróżyć o trwałości konstytucyonalizmu w Prusiech. Nie przetrwał on jeszcze głównej kryzys, i dopiero przebywa przygotowujące ją zatargi. Kryzys konstytucyonalizmu nie leży w przyjściu do władzy tego lub owego stronnictwa, lecz w rozstrzygnięciu pytania: czy państwo militarne może istnieć na podstawach państwa konstytucyjnego? Jedno zdaje się drugie wykluczać, i historya nie pokazuje żadnego przykładu, aby oba organizmy tak sobie przeciwne istnieć mogły nie obok siebie, lecz w sobie nawzajem, jedną tworząc całość. Walka też między niemi nie od dziś się zaczęła, a kryzys obecna jest tylko jednym tej walki objawem. P. Bismark tak jak i jego poprzednicy będzie szukał sposobu utrzymania jedności między temi dwoma przeciwieństwami wykluczającemi się nawzajem samą naturą rzeczy, ale nie doprowadzi ich do zgody. Jedna zasada może drugiej ustąpić, lecz każde, by najmniejsze ustępstwo stanie się tylko pierwszym krokiem odwrotu, który niechybnie nastąpić musi.

Bywały wojenne i monarchie i rzeczypospolite, ale wolność nie znosi obozowego urządzenia państwa, ani też w państwie militarnem nie może się system konstytucyjny naturalnie rozwijać. Prusy stoją na drodze rozstajnej: czeka je jedno lub drugie. Sztucznie i pozornie może się ten stan jeszcze przewlekać, zwłaszcza, gdy p. Bismark zaczyna urzędowanie swoje od zawieszenia broni, ale na jak długo to wystarczy? Zobaczymy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad Wisły 29 września.

XIX. W skutku znacznego rozmnożenia się karczem po wsiach w Galicyi, zwłaszcza w dobrach, mających kilku lub jeszcze więcej właścicieli częściowych, wynikły z czasem tak pod względem moralnym jak i pod względem policyjnym niektóre niestosowności, których uchylenie zdawało się potrzebnem.

Te niestósowności, opisane jak się zdaje w nieco rażącym sposobie w raportach służbowych przez zaprowadzoną w roku 1850 i następnych latach żandarmeryą, dały pochop ministerstwu spraw wewnętrznych do zapytania się gubernium galicyjskiego reskryptem z dnia 11 listopada 1852 roku L. 25554 o to:

1.) czyli w samej rzeczy w Galicyi okazały się jakie niestosówności w skutku istnienia nieproporcyonalnej ilości karczem po wsiach; oraz czyli i jakie środki zaradcze w celu usunięcia takowych niestósowności zarządzone zostały?

2) jak się właściwie rzecz ma z prawem propinacyjnem właścicielów *częściowych* w Galicyi?“

Na to zapytanie gubernium przedłożyło ministerstwu spraw wewnętrznych relacyą pod dniem 28 marca 1854 r. L. 52419, w której opierając się na naturze dominikalnego prawa propinacyjnego w Galicyi, wyłuszczyło następujące okoliczności:

ad 1. “iż w Galicyi nie istnieje żaden przepis pod względem oznaczenia właściwej proporcyi co do ilości karczem po wsiach; gdyż według dotychczas utrzymującego się tutaj zwyczaju, właściciele dóbr mający prawo propinacyi, nie bywają wcale ograniczani w zakładaniu domów szynkowych. Przyczyną zaś tej okoliczności: iż żaden przepis pod względem oznaczenia owej proporcyi nie istnieje, jest właśnie ustanowienie dekretu kancelaryi nadwornej z dnia 8 listopada 1838 roku L. 20772, które praktykowany w przedmiocie szynkowania zwyczaj w tym kraju nadal całkowicie zachowywać poleca, a to ze względu: iż szynkowanie trunków stanowi integralną część dominikalnego propinacyjnego prawa. — W takim stanie rzeczy więc władze w Galicyi zwykły tylko nalegać na usunięcie szynków *pokątnych*, a to z uwagi na ich fatalny wpływ pod względem bezpieczeństwa publicznego“.

ad 2.“ iż w miejscowościach, w których się kilku lub więcej *częściowych* właścicielów ziemskich (rozumie się w fizycznie rozdzielonych *schedach* znajduje, udział czyli uczestnictwo w *regale* propinacyjnem kombinowane bywają w sposób w każdym pojedyńczym przypadku właściwy. To się ma tak rozumieć: iż albo w skutek dobrowolnej umowy karczmy w całem terytoryum kosztem wspólnym utrzymywane, a dochody z wyszynku trunków płynące pomiędzy pojedyńczych *częściowych* właścicielów, w stosunku do ich poszczególnych *porcyi* rozdzielone bywają; albo iż każdemu z nich z osobna przysłuża prawo zakładania w swojem *częściowem* terrytoryum karczem, bez jakiegokolwiek ograniczenia ich liczby.“

W skutku udzielonej w tym sposobie opinii przez gubernium galicyjskie, nie zapadła w ministerstwie aż po dziś dzień żadna dalsza rezolucya w tym przedmiocie.

Rzym 21 września.

(r.) Wojsko francuskie rozłożone po wielu klasztorach rzymskich, jak np. *Santa Maria della Minerva*, św. Augustyna itd., wysłane zostało do Orte, Ronciglione i na pogranicze toskańskie. Inne oddziały wyciągną ku granicy neapolitańskiej. Te ruchy spowodowane są potrzebą uniknienia zbytniego ześrodkowania wojska w samym Rzymie, gdyż nowe posiłki ciągle przybywają. Jutro a najdalej w ciągu przyszłego tygodnia przybędzie(?) do Civittavecchia nowy pułk piechoty, podobno 4ty i szwadron kawaleryi; dwa szwadrony huzarów przybyły już w tych dniach; cyfra wojska okupacyjnego wkrótce groźną się stanie. Co znaczy takie pomnożenie siły zbrojnej? Nikt z pewnością nie wie, ale wszyscy powtarzają, iż o Neapol (?) chodzi. Może być jednak, iż są to tylko przygotowania do obrony w obec nowej postawy, jaką, sądząc przynajmniej z dzienników turyńskich i medyolańskich, Królestwo Włoskie zda się niespodzianie przybrać względem dotyczących sprzymierzeńców. W okólniku ministra Durando już daje się spostrzegać, jakoby cień pogróżek. *La Constituzione* zaś, ministeryalny i półurzędowy organ, twierdzi, iż gabinet turyński przesłał do Paryża notę, żądając wytłumaczenia się względem artykułów p. de la Guéronnière. Tenże dziennik pisze: „Nie wyrzekliśmy jeszcze ostatniego naszego słowa... ale niech Francya spróbuje zagrodzić nam drogę, a zobaczy jeśli się cofniemy.“ *L'Espero* zaś dodaje: „Rząd postanowił zażądać od Francyi, by naznaczyła termin pewny opróżnienia Rzymu. W razie odmowy rząd sam naznaczyłby takowy i dnia ustanowionego rozkazałby maszerować do Rzymu odważając się na wszelki wypadek.“ *La Gazzetta di Milano* zapewnia, iż podczas uroczystości, jakie ślub księżniczki Pii spowoduje, lub niebawem po nich, p. Rattazzi będzie miał sposobność widzenia się raz lub kilka z Cesarzem Napoleonem w przytomności może innej jeszcze wysokiej osoby. W rozmowach tych postawione będzie otwarcie i jasno pytanie wymarszu z Rzymu wojska francuskiego. W razie gdyby Cesarz nie zezwalał lub zwlekał dłużej niż wolno i słuszna, rząd włoski uciecze się do rdzennych sił Italii, do wojska, do ochotników, do rewolucyi, do Garibaldego.

Z ustępu tego dowodnie się pokazuje, jak tutaj przynajmniej mniem ją, bo tego pragną, iż gabinet turyński przyjmie lada dzień program i hasło Garibaldego: *Roma o morte*, a może nawet jak on porwie się przeciwko Francyi. Tak nieroztropny krok, jeśli nastąpi, będzie prostym skutkiem podszczeń Anglii, która chce położenie Cesarza utrudnić i zyskać sobie wpływ we Włoszech. Ale Francya nie cofnie się przed pogróżkami rządu i gazet włoskich.

Jenerał papiezki Kanzler powrócił do Rzymu po usprawiedliwieniu się przed rządem francuskim za pomocą sprostowania w *Gazecie Augsburskiej* umieszczonego. W niem jenerał oświadcza, iż napisał był *zdrada piemoncka*, lecz że kopista przez nieroztropność zamienił ten przymiotnik na słowo: *zdrada francuska*.

Czerniowce. JCKAp. Mość zamianował Dra Józefa Marka, tymczasowego dyrektora gimnazyum dyzunickiego w Suczawie, rzeczywistym dyrektorem tejże szkoły.

Wiedeń 29 września. Wydział finansowy Izby deputowanych rozpoczął w sobotę rozbiór najważniejszego przedmiotu z przydzielonych mu do opinii, to jest umowę między rządem a bankiem. Obrady rozpoczęły się przed wieczorem w obecności wielkiej liczby deputowanych, którzy mają prawo w myśl uchwały Izby na wniosek Herbsta, znajdowania się przy obradach wydziału bez zabierania głosu. Pierwszy paragraf punktów przedugodnych przyjęty był bez dyskusyi. Brzmi on:

„Stosunek długu między państwem a bankiem ma być uregulowany. Odnosi się on do pozycyj następujących, zapisanych w księgach bankowych:“

Drugi paragraf jest tej osnowy:

„Pochodząca z wykupna papierowej waluty wiedeńskiej reszta długu państwa do banku *(a)*, licząc od dnia zawarcia umowy mającej być na drodze ustawodawczej potwierdzoną, ma być oprocentowaną po 2% i w czterech równych ratach rocznych, z których pierwsza przypada z końcem r. 1863, a ostatnia z końcem r. 1866, spłaconą bankowi.“

Przy tym paragrafie bar. Brentano przedstawił wydziałowi przegląd sposobów wypłaty 218 milionów dłużnych przez skarb bankowi. Po potrąceniu 80 milionów, które bank pozostawia skarbowi tytułem pożyczki aż do upłynięcia przywileju bankowego, pozostaje jeszcze 138 milionów do spłacenia. Rząd winienby spłacić w pierwszych dwóch latach 50 mil., a w drugich dwóch 78 milionów. Pierwsze wypłaty dałyby się uskutecznić z pomocą zastawionych w banku obligacyj, ale dwie drugie więcejby nastręczały trudności. Wszelako mają po części być przeznaczone na tę należytość sprzedane dobra skarbowe. Po niejakich rozprawach jednogłośnie uchwalono ten paragraf tyczący się zaspokojenia banku z końcem r. 1866. Wszelako niewykazano rzeczywiście, z jakich ta wypłata uskuteczni się funduszów, skoro podwyżka zamierzona podatków przeznaczoną być ma jedynie na pokrycie deficytu budżetowego.

§. 3 nie wywołał rozpraw. Brzmienie jego jest:

„Udzielone przez bank skarbowi państwa w r. 1859 zaliczki bezprocentowe w ilości 20 milionów złr. w srebrze *(d)* spłaconę będą przez administracyę skarbową w prawnej monecie srebrnej albo w wekslach na place zagraniczne wystawionych a w srebrze lub złocie płatnych, licząc na srebro, w dwóch równych ratach bezprocentowych, z których pierwsza przypada w końcu r. 1865, a druga z końcem r. 1866. Bank utrzymuje w całej mocy prawo zastawu na powierzone mu dla pokrycia tego długu 3 miliony funt. sterl. aż do spłacenia należytości; wszelako w miarę uiszczonych wypłat odpowiednia część obligacyj uwolnioną będzie z pod zastawu i zwrócona administracyi państwa.“

Następny §. 4 żwawe i dłuższe spowodował rozprawy:

„Z ogólnej należytości bankowej, jak takowa w dniu dzisiejszym istnieje, wydziela się 80 milionów złr. wal. austr. i pozostawia się państwu jako bezprocentowa pożyczka. Na pożyczkę tę wystawioną będzie bankowi obligacya długu wypłacalna z upływem przywileju bankowego. Forma tej obligacyi ułożoną będzie między Ministrem Skarbu a bankiem.“

Prezes Hein zwraca uwagę na to, że przywilej bankowy byłby dwojakim sposobem opłacony: przez udział w zyskach, (albowiem w statutach banku przez wydział rozbieranych zastrzeżono, aby zysk przenoszący 6% dzielony był w równych częściach między bank a skarb państwa), tudzież przez pożyczkę bezprocentową 80 milionów. Minister Plener wnosi, aby uchwalono opłacać od owych 80 milionów po 2% procentu, jak tego bank domaga się, a za to wymazanoby procenta przyznane bankowi w §. 6 za różne pozycye długu, które mają być spłacone po koniec r. 1866. Szabel stawia wniosek, aby płacić procent po 2% za nieustającą pożyczkę 80 milionów, ale dopiero od chwili, gdy bank rozpocznie wypłaty w srebrze. (Jak doniosła depesza telegraficzna, wniosek ten uchwalono); również procenta te ustać mają w chwili, skoroby bank na drodze prawnej uwolniony był kiedykolwiek od obowiązku wypłacania w srebrze. Za wnioskiem tym staje Minister skarbu. Ingram przewiduje przypadek przeniesienia przywileju bankowego na inne towarzystwo. Winterstein przedstawia trudność, a niemal niepodobieństwo takiego przypadku. Przeciwnym on jest drugiej połowie wniosku Szabla, a zgadza się na pierwszą. Skene i Kinski bronią wniosku wydziałowego. Minister Schmerling oświadcza, że nie będąc znawcą w kwestyach bankowych, ma jednak dość rozległe wiadomości w tym przedmiocie jako naczelnik wielkiej instytucyi kredytowej (kasy oszczędności niższo-austryackiej). Zwraca więc uwagę wydziału na klęski, jakieby wynikły w razie przeniesienia banku na inne towarzystwo i rozwiązania towarzystwa. Dziś niechby bank wyrzekł, iż nie będzie eskomptował i przyjmował zastawów, a zaraz okazałyby się szkody dla handlu i przemysłu. Nie należy pomijać, że kwestya ta ma również polityczną stronę. W niektórych krajach koronnych chciano zakładać banki z prawem wypuszczania biletów w obieg. Była to myśl zdecentralizowania banków. Dziś bank wie, że nie z samym rządem ma do czynienia, ale i z radą państwa i że od nich razem zależy prawo przedłużenia przywileju bankowego. Trzeba więc, aby wymagania banku były skromne, a z drugiej strony Rada państwa nie powinna stawiać trudności zawarciu umowy.

Rozprawy wieczór przerwane zostały i do poniedziałku odłożone.

— JCKApMość wrócił z Kladruba do Schönbrunn w d. 27 b. m. w wieczór po odbyciu przeglądu wojsk. N. Pan nadał Arcyksięciu Karolowi Ferdynandowi wielką wstęgę orderu ś. Szczepana. N. Pani była już wczoraj w teatrze nadwornym opery wraz z Cesarzem. Za ukazaniem się N. Państwa publiczność powitała ich okrzykami. Cesarzowa zaczyna już jeździć konno, co przekonywa, jak błędnie najsłynniejsi lekarze stolicy zrozumieli jej chorobę i że obecnie zupełnem cieszy się zdrowiem.

— *Presse* mówi, że pogłoska mylna o samobójstwie fzm. hr. Gyulai, którą nawet telegrafowano

Część Literacko-Artystyczna.

PISMA ZBIOROWE.

(*Biblioteka Ossolińskich*, pismo historyi, literaturze, umiejętnościom i rzeczom narodowym poświęcone. Poczet nowy. Tom I, we Lwowie 1862.
Przegląd europejski, naukowy, literacki i artystyczny J. I. Kraszewskiego — Lipiec — Zeszyt I, w Warszawie 1862.
Album lwowskie wydane przez Henryka Nowakowskiego, we Lwowie 1862).

Mamy pomówić o trzech nowych publikacyach peryodycznych i zbiorowych ukazujących się równocześnie we Lwowie i Warszawie. Dwie z nich mają charakter tak zwanych *Reviews*, trzecie czysto zbiorowy; tu to w ogóle powiedzieć można, że zbiorowość cechuje i jedne i drugie. Niedostateczna ta forma, a raczéj ta nieforemność, ma u nas podwójne źródło; lub w przeszkodach na jakie napotykają pisma z charakterem peryodycznych w prowincyach Rosyi podległych, już w braku odpowiednéj liczby pracowników zdolnych do napisania czegoś, coby odpowiadało kierunkowi myśli, będą céj zadaniem takiego *Rewiewu*. Że tak jest, praktyka codzień to stwierdza. Krom jednego *Poznańskiego Przeglądu*, mającego właściwą sobie dążność i piętno, wszelkie inne miesięczne, lub kwartalne publikacye, ukazujące się po różnych miejscach Polski, wyłącznie prawie są zbiorem najróżnorodniejszéj dążności artykułów. W każdym z nich masz trochę historyi, trochę literatury, trochę archeologii, czasami polityki, szczyptę ekonomii, tyleż nauk przyrodniczych; zgoła jak w kramie wszystkiego dostanie i to po różnéj cenie. Widać z tego, że spec[illegible] [illegible]walna uprawa różnych gałęzi wiedzy, leży u nas jeszcze [illegible] odłogiem; pracownicy na niwie piśmiennictwa obejmując [illegible] zbyt wielkie obszary, muszą częstokroć posługiwać się [illegible] tám o czém dowiedzieli się dopiero wczoraj, z czego zazwyczaj rodzi się niestrawny owoc nieidący w żywotne soki narodu. Dla tego wydawcy podobnych pism nie mogą odważyć się na obranie jednego kierunku, jednéj myśli zasadniczéj, któraby jak promień słoneczny pryzmowała się w różnorodnych przedmiotach wchodzących w skład ich publikacyi. Radzi nie radzi, żeby egzystować, muszą przyjmować artykuły, często z ich pojęciem, lub przekonaniem sprzeczne; zwłaszcza jeżeli do wydawnictwa przystąpili z przekonaniem i zasadą — w przeciwnym bowiem razie, nie pozostaje im nic innego, jak kierować się wartością estetyczną lub stylową, albo też zasłaniać się opieką bóstwa wiedzy, i pod tym płaszczem tolerować niejedno złe lub fałszywe, dla tego, że ma erudycyi pozór.

Położenie wydawców nie tylko z téj strony staje się trudném; z publicznością może trudniejsza jeszcze przeprawa.

Praktyka nauczyła, że tomowe czasopisma w odwrotnym bywają stosunku do wziętości, jakiéj używają u nas gazety; co sprawia, że byt ich wymagający ogromnych nakładów, zawsze zostaje zachwiany przez mały udział publiczności nie interesującéj się zbieraniną różnorodnych artykułów. Być może, że gdyby podobne pismo zajmowało się szerokim i gruntownym rozbiorem kwestyj bieżących i żywotnych, wziętość jego zostałaby ustaloną; lecz jeżeli w czém leży największa trudność, to niezawodnie w doborze takich indywiduów, któreby umiały się znaleść w bieżącéj rzeczywistości, i *stante pede* na zawołanie z gruntowną znajomością rzeczy traktować przedmiot czy to z polityki ogólnéj i miejscowéj, czy administracyjny, czy prawniczy, czy obchodzący stan oświaty, lub społeczeńskie stosunki, nie tylko w jednéj prowincyi, lecz w całym kraju. Cóż stanowi wziętość takiego *Revue des deux Mondes, Correspondant, Revue Contemporaine*, jeżeli nie to, że piszą doń ludzie stanu, ludzie fachowi, doskonale obeznani z różnemi gałęziami administracyi, a często będący kółkami machiny rządzącéj. O te kwalifikacye u nas niezmiernie trudno, i dla tego zastępowane bywają surogatem ogólnéj doktryny, która najczęściéj utrzymując się w mglistéj krainie abstrakcyi, nie daje gruntownego światła, i tylko sztuką rozumiejętnienia obudza niby jakiś interes.

Z powyższych powodów literackie tylko i naukowe przedmioty mogłyby znaleść miejsce najstósowniejsze w większéj objętości pismach czasowych i to jeszcze z pewném rozgatunkowaniem zamkniętém w ścisłych granicach. Dzisiejszy stan nauki dopomina się téj ścisłości ograniczeń. Ani wątpić, że pismo poświęcone badaniom historycznym i ogłaszaniu rzadkich dokumentów, toż rozbiorom dzieł historycznych, pozyskałoby zasłużoną więtość; podobnie jak pismo poświęcone literaturze w ścisłém znaczeniu. Takich jednakże pism nie mamy, chociaż zastanowiwszy się uważnie, na pisma tego rodzaju, starczyłoby zasobów i ludzi; lecz wydawcy, którym bardzo naturalnie idzie o największe rozpowszechnienie wydawnictwa, obrachowując z góry małą liczbę specyalnych czytelników, którymby mogła się przydać ich książka, starają się zjednać sobie większą publiczność przez podawanie jéj różnorodnych pokarmów; rozumując po prostu: trzeba suchy przedmiot pomaścić jakim wierszykiem lub powiastką, żeby i płeć piękna miała się czém zabawić; trzeba też zainteresować i agronomów, przecież nasza Polska, to naród rolniczy; niezawadzi zarwać co z ekonomii polityczném, nauka ta zaprząta mocno głowy na zachodzie; podobnież rozumuje sobie wydawca i do innych przedmiotów, zawsze rachując na to, żeby jak największéj liczbie stał się potrzebnym.

Tym sposobem czasopisma nasze przybierają charakter zbiorowy, stają się ułamkowemi, i przez to niepodnoszą żadnéj gałęzi nauk lub umiętności. Na tém jednakże najgorzéj wychodzi literatura; używana za wabik dla czytelników, przestaje być sama sobą; służąc za narzędzie do różnych celów, traci na właściwém znaczeniu; rozlewając się na wszystkie strony, niema głębi ni prądów; znajdując się na każdym miejscu, wykracza ze ścisłych granic. Ani wątpić, że pismo ściśle literackie, w którémby się zbiegały pióra dojrzałe i wytrawne, któreby umiało poruszać kwestye z przedmiotem związane, niepozostałoby bez wpływu i prędko zjednałoby sobie powagę, bez jakiéj obejść się przecież niepodobna, przy każdém pomięszaniu języków. Życzenie to, objawione co do pism w formach więcéj specyalnych, poświęconych jednemu przedmiotowi, niechce bynajmniéj uwłaczać kilku nowo ukazującym się czasopismom, które zapewne miały niejedną dobrą przyczynę przybrania formy zbiorowéj, jużto idąc w tém za tradycyą, już stosując się do konieczności; tém bardziéj gdy nic nieprzeszkadza z przybytkiem sił ograniczyć się na jednym przedmiocie; łatwiéj bowiem o współpracowników w rozmaitych przedmiotach, niż w jednym, którzyby ogarniali wszystkie jego działy i podziały.

Świeżo ukazujący się tom *Biblioteki Ossolińskich* lubo zdawałoby się że wyłącznie naukom historycznym mógłby być poświęcony, raz że na czele zakładu stoją osoby z niepospolitem imieniem zdobytem w tej gałęzi, po drugie że za nimi leżą bogate zbiory historyczne — świeży tom *Biblioteki Ossolińskich*, został przy dawnej formie, z trzech epok: Siarczyńskiego, Słotwińskiego i Kłodzińskiego i obejmuje; historyę, literaturę, umiejętności, krytykę i t. d. Zachował zatem tradycyę; chociaż pewni jesteśmy, jak to już z pierwszego zeszytu widać, że zostawił daleko za sobą tak pod względem redakcyi, jak wyboru artykułów, dawniejszą Bibliotekę, w której jeżeli się co utrzymało, to jedne artykuły historyczne; o innych bowiem wkraczających w dziedzinę literatury i innych umiętności, niewiele da się powiedzieć. Jakkolwiekbądź, ukazanie się tego Czasopisma po czternasto letniej przerwie, napełnia nas prawdziwą pociechą, w przewidywaniu że ono jedne będzie zdolne, wiele nowych kwestyi historycznych na stół wprowadzić, wiele świeżych materyałów dostarczyć, a i w dziejach literatury porobić dopełnienia dające się w niektórych dotąd zaniedbywanych okresach, postrzegać. Niedarmo czuliśmy brak podobnego organu odpowiadającego ważności Instytutu Ossolińskich. Brak ów niedał się zastąpić surogatem wydawnictwa Słownika Lindego, a chociaż z drugiej strony niepodobna odmówić użyteczności tego przedsięwzięcia, niewychodzącego po za sferę gramatyki, to jednakowoż niezapłaciło ono straconego czasu. *Biblioteka Ossolińskich* przed dziesiątkiem lat rozpoczęta, przez wytrawnych i naukowych kierowana ludzi, większe podobnoś byłaby dała korzyści niż powtórzenie tego, co już było. Niedarmo też rozwielmożniła się zarozumiała płytkość dorywczych piór, niedarmo rozwałęsały się pojęcia, pokoszlawiały zdrowe i gruntowne sądy, kiedy poważny organ niedawał znaku życia; bo przecież życiem nazwać niegodzi się — poprawnego przedruku. Niewiemy kto był promotorem tej myśli skazującej Zakład na dobrowolne ubóstwo; ale to pewna że kiedy urodziła się, diabeł niespał na oba oczy.

Mamy nadzieję że trzecia ta przerwa w istnieniu organu Instytutu Ossolińskich jest już ostatnią!

Zeszyt pierwszy tej nowej seryi *Biblioteki* zapowiada wartością swoją, jakie może zająć w piśmiennictwie stanowisko. Niedaje on wprawdzie programu obiecującego złote góry, ale artykuły jego same mówią za sobą.

Rozprawa Augusta Bielowskiego pod napisem: *Królestwo Galicyi* wiąże się z nader ważną kwestyą aby ją można stawić obok tych wyrobów historycznych, które nikogo nie grzeją, nie chłodzą. Wychodząc z zasady, że znajomość historyi kraju, potrzebną jest dla myślącego człowieka, zamieszkującego takowy, zamierza on opowiedzieć dzieje województwa ruskiego i kawałków sześciu innych województw oderwanych od Polski r. 1772 i ochrzczonych ogólną nazwą Galicyi i Lodomeryi, a to na zasadzie, że kiedyś prowincye te miały należyć do królów Węgierskich, używających nawet tytułu królów Galicyi.

Wiadomo że w swoim czasie uczony Łojko historycznemi argumentami zbijał te pretensye na które fakt dokonany wymowną dał odpowiedź i czy świat wierzył czy niewierzył w gruntowność uroszczeń korony Węgierskiej, stanęło na tem że ów długi szmat podkarpackiego kraju otrzymał nazwę Królestwa Galicyi i Lodomeryi, na tej, jak sobie tłumaczono zasadzie, że Halicz naddniestrzański był niegdyś stolicą halickiego księstwa. Tymczasem w skutek nowych poszukiwań A. Bielowskiego okazuje się wcale inaczej. Jeografia

po dzienników zagranicznych, ztąd powstała, iż się zastrzelił w domu rzeczonngo jenerała służący lorda Sadleya, tamże mieszkającego.

— *Milit. Ztg* donosi, że niezawodną jest rzeczą, iż w skutku umowy między rządami austryackim i angielskim pewna liczba austryackich oficerów marynarki otrzyma pozwolenie służenia przez pewien przeciąg czasu w charakterze ochotników na okrętach angielskich. Pomimo, że dziennik pomieniony uchodzi za dobrze poinformowany w rzeczach wojskowych, wiadomość ta jednakże zdaje się się być błędną, albowiem konstytucya angielska niepozwala cudzoziemcowi służyć w marynarce angielskiéj.

— Członek Rady państwa Dr Pracheński, który z powodu procesu w Pradze, gdzie jako adwokat obwionionego stawał, niemógł się znajdować w Izbie przy rozpoczęciu obrad w d. 15 września, a podczas nieobecności swojej zamiast urlopu wybrany został sekretarzem Izby, co by go zniewalało wracać bezzwłocznie do Wiednia, ma złożyć mandat na deputowanego do Rady państwa, tłumacząc takowy krok stanem zdrowia, albowiem po pracowitym procesie potrzebuje wypoczynku. Tak przynajmniej utrzymują dzienniki centralistyczne.

— Niezwykły artykuł znajduje się w *Presse* z powodu nominacyi radcy ministeryalnego Brentano na tajnego radzcę. Dziennik bowiem rzeczony krytykuje tę nominacyę wszechstronnie, wykazując, iż bar. Brentano niczem się nie zasłużył, aby go przed innymi starszymi urzędnikami ministerstwa skarbu wynieść na godność tajnego radzcy i owszem, że nominacya ta wydaje się być demonstracyą przeciw wydziałowi finansowemu Rady państwa. Artykuł ten uderza nie tyle okazaniem niechęci przeciw posuniętemu na wyższy stopień urzędnikowi, ile raczej krytyką aktu nominacyjnego, który wychodzi od Cesarza.

Francya.

Do aktów dyplomatycznych, dotyczących kwestyi rzymskiej, które podaliśmy wczoraj z *Monitora*, należy również następująca nota:

Ambasador francuzki w Rzymie do ministra spraw zagranicznych:

Rzym 24 czerwca 1862.

„Panie Ministrze! W depeszy swej z dnia 31go maja, W. Eksc. przejętym będąc uczuciami głębokiej życzliwości, które nieprzestały ożywiać rząd Cesarza względem stolicy śtej, określiłeś warunki, jakie mu się wydawały najwłaściwszemi do ubezpieczenia w obec stanu rzeczy świeżo inaugurowanego na półwyspie, niepodległości, godności i władzy stolicy śtej.

„Warunki te, które uważam za potrzebne przypomnieć, streszczają się w następujących 4 punktach:

1) Utrzymanie *statu quo* terytoryalnego i zobowiązanie się uroczyste Ojca śgo wykonywać władzę swą tylko nad prowincyami, które pozostają, natomiast Włochy mają się zobowiązać względem Francyi, szanować prowincye te, które kościół jeszcze posiada. Jeżeli Ojciec śty zezwoli na te układy, rząd cesarski ma się starać, aby w nich wzięły udział mocarstwa podpisane na głównym akcie wiedeńskim.

2) Obciążenie Włoch największą częścią jeżeli nie ogółem długu rzymskiego.

3) Ustanowienie na korzyść Ojca śgo listy cywilnej, mającej wynagrodzić zasoby, jakich już nie znajdzie w uszczuplonej liczbie swych poddanych. Biorąc inicyatywę tej propozycyi w obec mocarstw europejskich, a szczególnie w obec tych, które należą do wyznania katolickiego, Francya ma się zobowiązać ze swej strony przyczynić się stosunkowo do dochodu trzech milionów, jako wynagrodzenie ofiarowane Głowie katolicyzmu.

4) Zezwolenie Ojca śgo na reformy, które przywracając mu jego poddanych, umocniłyby wewnątrz władzę już ubezpieczoną zewnątrz przez gwarancyę Francyi i mocarstw europejskich.

„Stósownie do rozkazów W. Eksc. panie ministrze! pośpieszyłem za przyjazdem moim rozmówić się z kardynałem sekretarzem stanu w przedmiocie propozycyi rozwiniętych w zwyż wspomnionej depeszy W. Eksc. — Za drugiem widzeniem się naszem, odczytałem mu ją *in extenso* i Jego Eminencya wczoraj właśnie miał ją przed oczyma, gdy na czwartej konferencyi reasumując wszystkie poprzednie, przeciwstawił układom, których byłem tłómaczem odmowę, którą wszystko mnie skłania uważać za stanowczą. Za jego to dyktowaniem, że tak powiem, powtarzam jej wyrazy.

„Kardynał sekretarz stanu wyraził mi naprzód uczucia wdzięczności, jaką przejmuje Ojca śgo ten nowy dowód będący dalszym ciągiem tylu innych, życzliwości Cesarza dla stolicy śtej. Na nieszczęście niepodobna mu odpowiedzieć nań inaczej, jak przez wyrażenie wdzięczności. „Ojciec śty, rzekł do mnie J. Em. nie może na nic przystać, co pośrednio lub bezpośrednio, uświęcić wjakibądź sposób grabieże, których jest ofiarą. Nie może on ani pośrednio ani bezpośrednio ustąpić żadnej cząstki terytoryum stanowiącego własność kościoła i całego katolicyzmu. Sumienie jego sprzeciwia się temu, a pragnie on zachować je czyste w obec Boga i w obec ludzi.

„Ojciec śty nie może więc zezwolić na to, aby zaręczano część tej własności; byłoby to faktycznie jeżeli nie prawnie zrzekać się reszty. Sumienie jego, powtarzam, sprzeciwia się temu.

„Dziwi on się zresztą, że propozycye te zostają mu przedłożone zanim rząd cesarski porozumiał się z Piemontem, będącym jedyną przyczyną obecnych zatargów. Dlaczegóż raczéj ofiarę narzucać ofiarze, niż temu który ją złupił?

„Uczyniłem uwagę J. Em. że nam się zdawało być dowodem większej czci i rzeczą potrzebniejszą udać się wprzód do Stolicy św. Jeżeli piecza o jéj godność wkłada na nas obowiązek zapytania jej przedewszystkiem o radę, co dla niéj jest stósownem, interes tranzakcyi, jaką forytujemy zmuszał nas niemniej do upewnienia się o jej przyzwoleniu, zanim jakikolwiek uczynimy krok, mający otoczyć ją gwarancyą prawa umówionego. Zapytałem wreszcie Jego Em. czy w obec ubolewania jakie wyraził, Ojciec św. w razie gdyby Włochy przystały pierwsze na propozycye nasze, okazałby się skłonniejszym do przyjęcia ich?

„Kardynał sekretarz stanu odpowiedział mi przecząco. Ojciec ś. znajdowałby się zawsze w obec tejże samej kwestyi sumienia.

„Wracając do gwarancyj, jakiemi zamierzamy otoczyć utrzymanie *statu quo* terytoryalne, J. Em. kładł nacisk na ten punkt, że ponieważ mocarstwa podpisane na traktacie wiedeńskim zaręczyły tym samym aktem całość państwa kościelnego, byłoby zadziwiającem i pod pewnym względem sprzecznem, aby te same mocarstwa wzywano do zaręczenia małej ich tylko części. Odpowiedziałem kardynałowi, jak to już miałem zaszczyt uczynić w poprzedniej dyskusyi, że w zasadzie akt główny wiedeński niemógł uroczyściéj zaręczać posiadłości Stolicy św. jak innych państw, których granice w owej epoce były zakreślone, że w rzeczywistości podziały terytoryalne uczynione wtedy, ulegały już niejednéj zmianie.

„Niepotrzebowałem przypominać J. Em., że te same mocarstwa, które ustanowiły Holandyę w r. 1815, dozwoliły w roku 1831, aby się Belgia od niej odłączyła i niemówiąc już o zmianach politycznych zaszłych w ostatnich czasach na półwyspie, zmiany te jak mu wiadomo zostały już mniej więcej wyraźnie uznane przez kilka gabinetów reprezentowanych na kongresie wiedeńskim. Interesem przeto jest Stolicy św., aby gwarancya ta do któréj czynię aluzyę, gwarancya ogólna, bezskuteczna, należąca raczej do historyi niż do polityki obecnej, dotknięta rodzajem proskrypcyi, naruszona w każdym razie niejednym faktem dokonanym, zastąpioną była gwarancyą nową, wyłączną, niezależącą już od ogółu warunków, tem trudniejszych do dotrzymania iż bardziej były zawikłane, lecz mającą przeciwnie wyłącznie na celu uregulowanie stanowcze kwestyi głównej tak ze stanowiska europejskiego, jak ze stanowiska całego katolicyzmu. Do gwarancyi tej mieliśmy słuszną nadzieję wciągnąć mocarstwa podpisane na głównym akcie wiedeńskim, lecz przyzwolenie Ojca ś. było nam przedewszystkiem potrzebne.

„Kardynał sekretarz stanu ograniczył się na przypomnieniu motywów, które niedozwalają stolicy św. zrzekać się pod jakąbądź formą, jakiejkolwiek części praw, które nie tyle są jéj, jak świata katolickiego własnością. Te same powody nakazują jéj odrzucić warunek, wkładający na rząd turyński obowiązek płacenia długu rzymskiego.

„Ponieważ stolica św. jest istotnym dłużnikiem, rzekł mi J. Em., zezwalać przeto, aby rząd uzurpatorski płacił długi rządu prawowitego, byłoby to ze strony Ojca św. uznawać grabież popełnioną, Sumienie jego sprzeciwia się temu bezwzględnie. Wspierany darami wiernych, Jego Świątobliwość mógł dotąd spełniać zobowiązania, które uważa za swięte. Pełen ufności w Opatrzność boską i nadal spełniać będzie swe zobowiązania i nie zrzeknie się ich, chyba wtedy gdy się ujrzy w zupełnéj niemożności zadośćuczynienia im.

„Mimowolna odmowa tych propozycyj, mówił dalej J. Em. pociąga za sobą odrzucenie trzeciéj propozycyi, którąby tylko usprawiedliwić mogło przyjęcie dwóch pierwszych. Jakkolwiek Ojciec ś. wdzięcznym jest za tak szlachetne usposobienia jakie mu okazuje Cesarz, równie jak za propozycyę, której inicyatywę oświadcza się J. C. Mość gotowym wziąść względem niego, niepodobna mu jest przyjąć jéj. Winien on ją odrzucić jeżeli nie w interesie swéj niepodległości, to w interesie swéj godności. Przyjęcie indemnizacyi pod jakąbądź formą byłoby uznaniem grabieży, za jaką ma się brać wynagrodzenie. Nie można przyjmować wynagrodzenia nieprzyjmując ofiary, a ofiary téj Ojciec św. nie ma prawa uczynić.

„Co się tyczy ostatniéj kwestyi, rzekł mi w końcu kardynał sekretarz stanu, nie mam nic dodać do oświadczeń, jakie miałem sposobność uczynić już poprzednikowi W. Ekscelencyi. Reformy te są gotowe, będą jednak ogłoszone dopiero w dniu, w którym prowincye zagrabione, zostaną przywrócone prawéj władzy, której zostały wydarte“.

„Powtórzyłem dosłownie panie ministrze! wyrazy w których kardynał sekretarz stanu zreasumował swoją odpowiedź. Nie chcę W. Eksc. trudzić szczegółowem przytaczaniem argumentów jakie stawiałem przeciw każdemu z czynionych mi zarzutów. Mówiąc jedynie o ostatnich, uczyniłem uwagę kardynałowi Antonellemu, że proponując przelanie długu rzymskiego na Piemont, nietailiśmy sobie zarzutów, jakie ten projekt, wskrzesi ze strony stolicy św. Zajęci jednak seryo ewentualnością, którą rząd papieski powinien sam przewidzieć, mieliśmy na sercu uwalniając go od długu, któryby tak szybko wyczerpał ostatnie jego zasoby, wybawić go z kłopotów, na które niezapatrywaliśmy się z równą jak on rezygnacyą.

„Stolica św. ma zobowiązania względem własnéj ludności; czyż może wkładać na nią ciężar całego długu aż do chwili w której niepodobna jéj będzie dotrzymać zobowiązań zaciągniętych za granicą lub wewnątrz? Ojciec św. liczy na grosz św. Piotra, lecz nie możemy mieć równego zaufania w zasoby na chybił trafił.

„Oswabadzając przeciwnie jéj poddanych od ofiar, których ponosić im niepodobna, uwalniając wiernych od darów, niedających się uregulować, przyjmując wprost od mocarstw katolickich fundusze potrzebne do utrzymania i świetności ogniska katolicyzmu, nadając zresztą reformy jakich wymaga duch nowoczesnych społeczeństw, Ojciec św. stałby się znowu wolniejszym, silniejszym w obec pojednanych poddanych i mógłby poświęcić wyłącznie zasoby kraju, bez uszczerbku właściwie tak zwanego kościoła, na rozwój jego pomyślności i dobrego bytu materyalnego.

„W imie przeto roztropności i postępu, w imie przedewszystkiem interesu godności i niepodległości Ojca św. zalecaliśmy to co on odrzuca jako przeciwne swéj niepodległości i godności. Było życzeniem Cesarza, aby jego opieka wydawała się przewidzianą aż do wypadku tak mało prawdopodobnego, gdzie inicyatywa nasza w obec innych mocarstw europejskich pozostałaby bezskuteczną, ponieważ część jaką Francya ofiarowała w téj chwili sama jedna, wyobraża całość dotychczasowéj listy cywilnéj Ojca św.

„Co do postanowienia tak jasno przez dwór rzymski objawionego, odroczyć nieograniczenie reformy, które sam uznaje za konieczne, kłaść aktowi sprawiedliwości i ludzkości warunek czysto-polityczny, kazać zazdrościć i odpokutować zarazem ludom pozostałym pod władzą stolicy św.,sytuacyę pomyślniejszą tych, które się z pod niéj wydobyły, nie mam potrzeby wyrażać uwag, jakie mi się nasuwały.

„Przedstawiłem je z tem większem umiarkowaniem i oględnością, iż pole na którem stawano, trudniejszem było do obrony.

„Niepodobnaby mi było, raz jeszcze powtarzam przytoczyć dyskusyę we wszystkich jéj fazach, która zajęła cztery z kolei widzenia się. Przejęty uwagami wskazanemi w instrukcyach W. Eks. jako też zapatrywaniem się tak wspaniałomyślnem, tak wzniosłem, które podyktowało Cesarzowi te nowe usiłowania w duchu pojednania upragnionego pod tylu względami, mam przekonanie iż wyczerpałem w granicach sił moich wszelkie środki usprawiedliwienia propozycyj, których byłem tłómaczem. Naprożno przedstawiałem kardynałowi sekretarzowi stanu, że skrupuły sumienia, w których streszczały się zarzuty Stolicy św. mogą i powinny ustąpić przed warunkami prawa, które oświadczaliśmy się zawsze skłonnymi przypuszczać z jéj strony. Warunki te dwór rzymski formułował w innych epokach, wznawiając je dzisiaj w granicach, jakie uzna za najstósowniejsze, pozostałby wiernym swym zasadom, równie jak swym tradycyom politycznym.

„W precedencyach, do jakich czyniłem aluzyę, Ojciec św. nie tylko znalazłby zupełne swe usprawiedliwienie, lecz przykład do naśladowania. Utrzymując prawo, byłby posłusznym sumieniu, zezwalając na fakt uczyniłby zadość rostropności, pokojowi i miłości chrześciańskiéj. Zbyt wielki interes ma Stolica św. w wyjściu z sytuacyi niedającej się przedłużyć i wstąpieniu na ofiarowaną sobie jedyną drogę zbawienia za pomocą pojednania się z Włochami, których losy niemogą być rozdzielone, jak również z ludnością, nad którą piecza jest jej powierzoną, aby niechciała widzieć zapewnionego sobie aktem uroczystym, osłoniętego gwarancyą europejską terytoryum, które jéj dotąd tylko obecność nasza zachowała, aby niechciała przyjąć w słusznem wynagrodzeniu warunków godności i niepodległości, koniecznej do swobodnego wykonywania jéj praw duchownych, aby niechciała uczynić wiernym lżejszą kontrybucyę obliczoną dziś nie według ich miłości, lecz według zasobów coraz bardziej ograniczonych, aby nie chciała zresztą ocalić przez koncesye, których historya kościoła dostarcza nie jeden przykład, lecz nigdy w okolicznościach tak naglących, Rzym od cierpień i odosobnienia, Włochy od stanowczego zerwania z Papiestwem, Europę od grożnych zajść jakich się lęka, sumienia od niespokojności jakie niemi miotają, wiarę od schyzmy zagrażającej jej, kościół sam od przejść strasznieszych niż go dotąd kiedykolwiek spotykały.

„Gdy Francya zaledwo przed pół rokiem prosiła Ojca ś. aby się z nią porozumiał w zasadzie i nie określając podstaw, względem tranzakcyi mającej zapewnić jego niepodległość, układy zostały bezwzględnie odrzucone. Pieczołowitość jéj nie zraziła się. Rząd cesarski sformułował i przedłożył Stolicy św., propozycye jak najdobitniejsze. Upoważniony do wręczenia ich, widzę z żalem, że ten sam los ich spotkał.

„Racz W. Em. przyjąć itd. *Lavalette.*“

— Zamieściwszy wczoraj i dzisiaj trzy ważne dokumenty w sprawie rzymskiej, podamy tu zdania i wnioski znaczniejszych dzienników francuskich jakie wyprowadzają z tych dokumentów lub z ich ogłoszenia. Przypomniemy najprzód, że zdanie *Journal des Débats* od którego by zacząć należało, podaliśmy już wczoraj w Przeglądzie.

La Patrie i *La France*, rzadko zgodne z sobą, chociaż obie niby półurzędowe, łączą się dla uwielbienia mądrości i szlachetności uczuć, które natchnęły list cesarza Napoleona, lecz co do wniosków, wyciągają całkiem przeciwne. *La Patrie* widzi usunięcie władzy świeckiej, *La France* jej utrzymanie. *Patrie* pisze:

„Pojednanie! . . . . Oto wyraz który raz jeszcze głoszą usta cesarza, a który dotąd ciągle powtarzaliśmy. Pojednanie między Włochami a Papiestwem, tj. między władzcą, który rządzi odrodzonym narodem, a najwyższym kapłanem który kieruje światem katolickim; pojednanie między słusznemi prawami wielkiego narodu, który pragnie żyć, a nieprzedawnionemi prawami władzy moralnej, która trwa od 10 wieków; pojednanie nakoniec, jak słusznie powiedziano, między religią a wolnością. Oto czego sobie życzy cesarz; oto czego sobie życzy Francya, oto co raz jeszcze usiłowano spełnić w Rzymie.....

„Pozostawiamy czytelnikom rozbiór projektu któryby odpowiadał po równi oświadczeniom papiestwa jako władzy świeckiej i żądaniom Włoch, jako narodu katolickiego; a zarazem niechaj zapiszą ową dziwną odmowę rzuconą protegującej Francyi i owe szydercze wyzwanie rzucone Europie, która się niepokoi. Pozostawiamy im nakoniec, aby sami rozstrzygnęli : czy rząd, który istnieje jedynie z pomocą siły obcej, może długo otrzymywać tę pomoc, odepchnąwszy rękę Francyi podającą mu środki legalnego bytu.

La France znów pisze:

„Wistocie w liście tym są dwa uczucia, których połączenie cesarz utrzymuje mimo wszelkich przeciwieństw i która to jedność kieruje jego polityką. Głębokie uczucie wolności narodów i uszanowanie niewzruszone dla Papieża: oto dwa stanowiska niewzruszone, na których się opiera nasze działanie dyplomatyczne.

„List cesarza w skutku swym da naszej dyplomacyi ton stanowczy co do niepodległości Papieża. Cóż pod tem zdaniem rozumiano? Każdy tłumaczył je według swego sposobu; przypuszczano nawet, iż zgadzają się one z upadkiem władzy świeckiej Papieża. Cesarz dał tym wyrazom stanowczą a prostą definicyę: „Być panem u siebie“. W tej definicyi jest więcej jak zasada, jest zobowiązanie. Odtąd wszyscy ci, którzy odrzucają jej następstwa, są po za rządową polityką kraju.“

Opinion Nationale tłumaczy znów dokumenty dyplomatyczne na korzyść Włoch, w ten sposób:

„Dzisiaj rzecz idzie nie o te złudne projekta pojednania, nie o tę klęskę widoczną dyplomacyi francuzkiej, nie o te propozycye, które p. Lavalette przed czterema miesiącami przedstawiał kardynałowi Antonellemu. Rzecz idzie o ogłoszenie w *Monitorze* tych znakomitych aktów, świadczących zarazem o ustępstwach zbytecznych i niezrównanej cierpliwości rządu francuzkiego, a z drugiej strony o zaciętym uporze dworu rzymskiego. Jaki cel założył sobie rząd cesarski zawiadamiając urzędowo świat cały o zbytku a zarazem nieużyteczności swych dobrych chęci? Dlaczego to uroczyste wyznanie bezsilności, uczynione drugi raz w ciągu ośmiu miesięcy? Jak tłumaczyć to ogłoszenie w *Monitorze*, jeżeli w niem nie będziemy widzieli przestrogi dla papiestwa i wstępu do bliskiego opuszczenia Rzymu? Nikt niezaświadczyłby tak starannie o bezsilności swego postępowania politycznego, gdyby miał zamiar trwać w niem dłużej.

„Jednak co się tyczy wątpliwości w kraju co do tej sprawy, obawiamy się aby słowa, chociaż jak najbardziej znaczące, były dostatecznemi. Nadużyto zabardzo dawania im wprost przeciwnych tłumaczeń. Czynu! — oto czego kraj żąda. Wszelkie niestanowcze rozwiązanie przyjmie on obojętnie.“

Siècle nieuważa tych ogłoszonych aktów za dostateczne; są one według jego zdania tylko komentarzem przeszłości, a nie dają żadnej wróżby na przyszłość. Pisze on:

„Już po raz drugi w roku bieżącym rząd francuski zawiadamia, iż jego propozycye zostały odepchnięte. Lecz chcemy wiedzieć, jakie są teraźniejsze rozporządzenia rządu francuzkiego. Cesarz w dniu 20 maja 1862 r. przedstawiał Włochy, jako państwo nowe, zasłabe może, aby potłumić dążenia anarchiczne. Lecz od tego czasu państwo to dało gwarancyę „ludziom porządku“; zostało uznane przez dwa wielkie mocarstwa, a jego dobro nie może być poświęcone władzy świeckiej odrzuconej głosem ludności, władzy która nie może i niechce nagiąć się do żadnych warunków stawionych w liście cesarza, jak również do warunków przytoczonych w liście do Edgarda Neya w r. 1849. Wistocie władza ta na wszystkie żądania reform odpowiada: non possumus; a na wszystkie żądania pojednania, Italia odpowiada słowem: *Italiam!*“

L'Union nie chce widzieć w trzech ogłoszonych dokumentach żadnej wskazówki na przyszłość:

„Trzy urzędowe akta — pisze on — odnoszą się do faktu już spełnionego i zamkniętego; objaśniają więc jednę chwilę przeszłości, lecz nie widzimy, aby rzuciły jakie światło na obecność, a tem mniej na przyszłość. Zawiadamiają nas, co się stało w danej chwili, lecz nie mówią o tem, co się robi lub co się stanie.“

Gazette de France wskazuje naprzód, że jest przerwa i niedostateczność w ogłoszeniu dokumentów, gdyż nie ma aktu przedstawiającego czego chce druga ze stron „ostatecznych“, między któremi staje Francya jako pośrednik, to jest czego chce rząd włoski, a dalej w optymizmie swoim widzi w liście cesarskim przepowiednie ukonstytuowania federacyjnych Włoch, a nawet może przywrócenia króla Franciszka II. Gazeta ta pisze:

„Żałujemy, że *Monitor* nie ogłosił not wymienionych między gabinetem francuzkim i turyńskim w owej epoce i w późniejszej. Znalibyśmy usposobienie rządu króla Włoskiego; publiczność mogłaby ocenić, czy odmowa przez dwór rzymski zatwierdzenia zaboru, jest mniej stanowcza, jak odrzucenie przez dwór turyński wyrzeczenia się zamiarów dalszego zaboru. Ponieważ przedstawiając sprawę włoską, stawiają Rzym i Turyn na przeciwnych stronach, uważając je za równie ostateczne, między którémi trzeba pociągnąć linię pośrednią, pożytecznem byłoby znać pretensye królestwa Włoskiego i powody jakie stawia do rewindykacyi Rzymu, zaczem nawet głosowanie pod tym względem orzekło....

„Gabinet tuileryjski ma zupełnie otwarte ręce do utworzenia Włoch według zasad traktatu w Villafranca nie zważając na to co nazywa „ostateczne opinie,“ i do spełnienia w ten sposób dzieła, które rozpoczął w 1859 wojną przeciwko Austryi i podbiciem Medyolańskiego, danego wspaniałomyślnie Piemontowi. Aby podpisać pokój na zasadzie federacyi i na zasadzie utrzymania prawowitych książąt w ich państwach, Cesarz nie radził

średniowieczna ma swoje tajemnice, które potrzeba bliżej poznać, aby niepopaść w grube pomyłki. Dowodnie tedy przekonał nas autor opierając się na wiarogodnych bliskich owego czasu źródłach, niemniej na datach, że owe Królestwo Galicyi, i ów tytuł Monarchów Węgierskich: *Rex Galitiae*, stosował się do cale innego kraju, niż do naszej Czerwonorusi z grodem Haliczem. Była to bowiem kraina podkarpacka, podległa królom Polskim, a rozciągająca się do brzegów Wagi, Dunaju i Cisy, gdzie nad rzeką Tugar stał gród Słowacki nazwany Halicz, dziś mała mieścina u Słowaków nosząca miano Halicza, a u Węgrów Gécza, z którego wywodzi swe gniazdo węgierska rodzina Forgaczów. Nasz bowiem naddniestrzański Halicz, opierając się na wiarogodnych świadectwach nieistniał ani w dziesiątym, ani w jedynastym wieku, i żadna tam osada istnieć zapewne niemogła z powodu dzikiego ludu Pieczyngów zamieszkujących te kraje. Tymczasem w dyplomatach węgierskich, mianowicie w nadaniu Stefana II. z r. 1124 pomiędzy tytułami wyraźnie wymieniony jest tytuł króla Galicyi. Oczywista więc że on tytuł odnosi się do całkiem innej krainy niż nasza naddniestrzańska. Autor opowiada dalej dzieje tego Królestwa i pokazuje jaką koleją wcielone zostało do Węgier mocą traktatu zawartego między Kazimierzem Sprawiedliwym a Bellą III królem Węgierskim. W następnym tomie zapowiada nam bliższe szczegóły o Lodomeryi, i o kolejach Halicza naddniestrzańskiego.

W drugiej rozprawie tegoż samego autora znajdujemy żywot i pamiętniki Jana Stanisława Jabłonowskiego, syna wielkiego hetmana. Znakomita ta postać autora i statysty, od niedawna dopiero zaczęła zwracać na siebie uwagę. Wprawdzie Historyografowie literatury wspominali go często pod rubryką *Bajek*, lub że tłómaczył wierszem Telemaka, czem nierobiono mu wiele zaszczytu. Osobliwa rzecz, jak to na skrzydłach lichych wierszydeł sława jego dostawała się do potomności przez lat sto zgórą, gdy o znakomitych pismach prozą mówiono bez zwrócenia na nie uwagi; chociaż rzeczywiście w owym wieku mało było ludzi, którzyby tak gruntownie jak on znali swoją społeczność polityczną i lepiej definiowali jej wady. Co najbardziej gniewa, to że Załuski znający się na jego wartości, a nadewszystko posiadający wszystkie jego rękopisma, niewydrukował je, drukując tyle ramot. Same tytuły tych dzieł rękopiśmiennych, obudzają uwagę i pozwalają wnosić z tego co znamy, to jest z drukowanego dziełka: *Skrupuł bez skrupułu*, i z *Rozmów umarłych na polach Elizejskich*, że muszą tam być nieocenionej wartości źródła do współczesnej mu epoki; i tak: *Listy potoczne pisane w Königsteinie* (w więzieniu). *Polityka włosko polska, czyli przysłowia włoskie wybrane i na polskie przetłomaczone z reflexyami — Nauka szlachcica polskiego, czego się uczyć i co umieć powinien szlachcic polski.— Listy do Józefa Andrzeja Załuskiego (po francusku).— Życie Jana III Sobieskiego* itd.

Jabłonowski już przez wyższe wychowanie odebrane we Francyi, już pod ręką ojca swego Hetmana, następnie przez odgrywanie wielkiej roli w forytowaniu na tron Leszczyńskiego, na koniec przez kilkoletnie więzienie, gdzie samotność usposobiła go do głębszych o sprawach tego świata rozmyślań, stał się jedną z tych powag narodowych, której słowo nosi piętno mądrości. Znawca ludzi, wtajemniczony w tok spraw politycznych, czynny partyzant, pierwszy w województwie senator, przytem stojący na równi z najświatlejszymi swego czasu, znał Polskę na palcach, a do tego prawdziwy chrześciański miłośnik prawdy, lubił ją szukać, a znalazłszy, wypowiedzieć choćby jak smakowała gorzko.

Bielowski dał nam tylko polityczny jego żywot ze strony więcej oficyalnej, jak wewnętrznej. Człowieka, jakim był, znaleźlibyśmy dopiero z roztrząśnięcia pism jego i listów poufnych, jeżeli takowe jeszcze odszukać się dadzą.— Uważaliśmy, że do pięknej swej pracy nieużył Bielowski ważnego nader dzieła: *Anecdotae Jablonowianae* X. biskupa Załuskiego, gdzie tenże z całym pedantyzmem wypisał wszystko cokolwiek gdzie i kiedy powiedziano o domie Jabłonowskich; tam też znajdujemy najdokładniejszy spis drukowanych i niedrukowanych dzieł Jana Stanisława Jabłonowskiego, które zapewne wraz z Biblioteką musiały się dostać do Petersburga.

Co nam tedy opowiedział Bielowski o Janie St. Jabłonowskim, stanowi jakby wstęp objaśniający, do Pamiętników jegoż, ogłoszonych z rękopisu znajdującego się w Bibliotece zakładu Ossolińskich. Pamiętnik ten ledwie kilkanaście kart zawierający, ucina się nagle.... Wojewoda widocznie uległszy albo pod ciężarem bolesnych wspomnień, albo skrupułem sumienia zwiazany, porzucił pióro, i nigdy do wspomnień z burzliwej przeszłości niewrócił... widać niemiał odwagi dotrwać do końca w przedsięwzięciu wyrażonym na wstępie w tych słowach: „Piszę to zaś samo dla wychwalenia Pa„na Boga mego, *qui eripuit animam meam de mor„te, oculos meos a lachrimis, pedes meos a lapsu* i „na przekazanie cudów niezwyczajnych boskich „nad ludzki rozum i rękę wywyższających się, i „próżność *imprez* naszych odkrywających; dla „nauki synów i dobrych przyjaciół, a nakoniec dla „mego własnego ukontentowania w starości mojej „przyśpiewując sobie z Seneką: *meminise dulce „est, quod fuit durum pati.* Że zaś niemając ni na „swoje i ludzkie błędy respektu, *genuine* samą pra„wdę obnażam, nie tak jak historycy, albo boja„źni, albo przyjaźni *motus* obserwujący, że, mó„wię, prawdę piszę, dowód jest ten, że ten manu„skrypt za zameczkiem chowam i niepoddam go „oczom ludzkim, aż moje, wola Boska przez śmierć „moję zamknie.“

Wojewoda przystępując z zamiarem „obnażenia prawdy o sobie i o drugich“ widać cofnął się przed wykonaniem go; czy że przyszła mu na myśl ta uwaga filozofa: gdybym miał całą garść prawdy, schowałbym ją do kieszeni — czy też wzięły go skrupuły, że pisząc w tym duchu nastawałby na sławę umarłych a może i żywych? Najprędzej w tak bogobojnem sumieniu, przeważył ten ostatni wzgląd. Wiadomo bowiem, że kiedy ogłosił drukiem *Skrupuł bez skrupułu*, gniewał się sam na siebie za tę skwapliwość i starał się wyciągać z obiegu pomienioną książeczkę.

Te jednak kilkanaście kart Pamiętnika, pokazuje jaką stratę poniosły dzieje jemu współczesne. Opowiada żywo i zajmująco; a opowiada niekiedy szczegóły niebędące w obiegu, bo są pod pewnym względem tajemnicami stanu, a przynajmniej dworu. Takiemi są niektóre sceny z dworu Augusta IIgo skreślone jakby wczoraj; toż rozmowy ministrów w interesach stanu. Rzadki w swoim rodzaju i humorem równający się Paskowi, jest opis przyjęcia w Rawie Cara Piotra. Posłuchajmy tego ustępu:

(Dokończenie nastąpi.)

Nowości literackie i naukowe.

Kraków. Dr Zielonacki wydał w drukarni Uniw. Jagiell. pierwszy tom *Pandektów* czyli *Wykład prawa prywatnego rzymskiego o ile jest podstawą prawodawsiw nowszych.*

Warszawa. Myśl Kraszewskiego wydania wszystkich dzieł Syrokomli, na dochód pozostałéj rodziny, zaczyna wchodzić w wykonanie. Już niektórzy nakładcy pism zmarłego poety, oświadczyli się z ich ustąpieniem.

— Znakomite dzieło X. A. Gratry *Filozofia składu apostolskiego*, przełożone przez X. J. Szpaderskiego wyszło świeżo.

— Ostatni poszyt *Encyklopedyi powszechnéj* Orgelbranda, doprowadził już tę wielkich rozmiarów publikacyą do litery *H.* Obecnie wydany 98 poszyt zawiera dobrze opracowany artykuł o hetmanach w Polsce.

— Kalendarz dla *Ludu Polskiego* na r. 1863, wydany staraniem Redakcyi *Gazety Rolniczéj*, wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: 1) Przedmowa Redakcyi *Gazety Rolniczéj.* — 2) Święty Wojciech, patron ziemi Polskiéj, (z obrazkiem kolorow.). — 3) Narodzenie Chrystusa Pana (z obrazkiem). — 4) Na czem Pan Jezus swoją Religię oparł, przez X. Józefa Osieckiego. — 5) Pieśń Kmiotka, przez Władysława Syrokomlę.— 6) Skowronek (z obrazkiem), przez Maryę Ilnicką.— 7) Jakto o nas myślą, czyli podróże Macieja (z obrazkiem), przez Franka z Wielkopolski.— 8) Ślub sieroty (z obrazkiem), przez Walerego Wielogłowskiego. — 9) Kazimierz Wielki, król chłopków (z wizerunkiem), przez Juliusza Starkla.— 10) Gorzałka, obrazek dramatyczny w jednym akcie, próbka teatralnego przedstawienia dla włościan, p. Kazimierza Góralczyka. — 11) Feliks Boruń (z wizerunkiem), przez Alojzego Kuczyńskiego. — 12) Zabawa w Karczmie, przez Janka z Bielca. — 13) Wieśniacy z Księstwa Łowickiego (z obrazkiem).— 14) Okrężne na wsi, przez A. K. Stelmasiewicza. — 15) Dziad i Baba, bajka (z dwoma obrazkami), przez J. I. Kraszewskiego. — 16) Wieśniaczka z mlekiem, bajka (z obrazkiem).— 17) O ogrodnictwie wiejskiem.— Lekcya wstępna w szkółce ludowéj, przez Andrzeja Mazura. — 18) Nasze ptastwo, przez Adama Matkowskiego. — 19) Opis jakto pan Marcin gospodarował pięknie i dobrze na morgach 40tu ziemi, przez Zygmunta Gawareckiego. — 20) *Rady Gospodarskie.* I. O chowaniu ziemniaków na zimę. II. O podpieraniu gałęzi u jabłoń (z obrazkiem). III. Ul, który dla wieśniaków jest najprzydatniejszy (z wizerunkiem), przez Adama Mieczyńskiego.— 21) *Zakończenie.* I. Dzieła i pisma dla ludu najpożyteczniejsze. II. *W dopisku:* Słówko o jarmarkach.— 22) *Część kościelna i astronomiczna.*— Kalendarz ten z 10 arkuszy druku w 8ce złożony z kilkudziesięciu drzeworytami i kolorowanym obrazkiem Śgo Wojciecha na papierze białym, czysto i porządnie wydrukowany, kosztuje złp. 1. Jestto dotąd cena zdaje się niepraktykowana pod względem taniości w wydawnictwie Polskiem. Skład główny w Księgarni Henryka Natansona.

się ani Papieża, ani Wiktora Emanuela; podpisał i traktat był gotowy. Pocóż więc zapuszczać się w negocyacye, które nie mogą mieć rezultatu, kiedy mała wyprawa kilkunastu tysięcy ludzi wystarczy do spełnienia dzieła w Villafranca rozpoczętego i zadowolni tych wszystkich, którzy winni być zadowolnieni."

La Presse widzi w ogłoszeniu dokumentów zapowiedź bliskiego wymarszu wojsk francuzkich z Rzymu:

„Oto — mówi ona — list Cesarza. Jeżeli będziemy mieli wzgląd na różne obowiązki tego, który go pisał, na rozmaite wymogi dyplomacyi, uznać należy, iż list ten jest jasny, przedstawia dobrze kwestyę i że winien sprawić we Włoszech przychylne wrażenie; szczególniej jeżeli idzie po nim korespondencya między p. Thouvenelem i p. Lavalettem. W obec tego nieprzezwyciężonego uporu, powinność rządu jest wytknięta, a wytknięta przez niego samego. Cesarz oświadcza, że Papieztwo i Włochy nie mogą istnieć obok siebie, jak tylko się godząc i czyniąc sobie wzajemne ustępstwa. Rzym odpycha wszelkie pojednanie i oświadcza, że nie uczyni koncesyj; wszystko lub nic: oto jego godło.

„Ograniczamy się dzisiaj na tej jednej uwadze. Cesarz w liście swym z 20go maja napisał: „„Jest nagłość, aby sprawa rzymska otrzymała stanowcze rozwiązanie."" Nagłość ta jest daleko silniejszą dzisiaj, jak była w maju, każdy to przyzna, a Cesarz ogłaszając swój list w *Monitorze*, czuje to więcej niż ktokolwiek."

Półurzędowy *Constitutionnel* nie czyni wniosku, lecz tylko rozwodzi się w uwielbieniach. Pisze on: „Mówiliśmy nieraz: iż słów Cesarza nie potrzeba objaśniać, czyta je się tylko i rozważa. Niech nam jednak będzie wolno uczynić uwagę, iż nigdy może monarcha francuzki, którego umiarkowanie i mądrość świat uwielbia, nie wyrzekł wymowniej myśli wznioślejszej i słuszniejszej. W tym liście z 20 maja każdy ujrzeć musi serce wielkiego monarchy i rozum wielkiego polityka. Widząc z jaką staranności i troskliwością dla interesów Papieztwa, oraz z jaką sympatyą dla narodu włoskiego prowadziła Francya układy względem Stolicy apostolskiej i Włoch; widząc na jakie przeszkody natrafiało poświęcenie i roztropność, — nie ma człowieka we Francyi i w Europie, któryby nie oddał sprawiedliwości takim zabiegom. Nie ma człowieka, któryby przywołując na pamięć wspomnienia historyczne względem sprawy rzymskiej i włoskiej, nie uznał, że w żadnym wieku Stolica apostolska nie spotkała na żadnym tronie poświęcenia więcej niezmordowanego i przywiązania prawdziwszego, a również Italia w żadnej epoce swego bytu nie miała sprzymierzeńca wspaniałomyślniejszego i prawszego: wprawdzie sprzymierzeniec ten jest zarazem wyswobodzicielem."

Ameryka.

Znakomity wojskowy francuski skreśla w *Constitutionnelu* zarys działań wojennych na amerykańskim teatrze wojennym od początku walki aż do świeżego odwrotu wojsk unionistowskich za Potomak, to jest aż do chwili w której położenie walczących jest znów takie podobne temu, było na początku wojny. Chociaż autor nieukrywa swej sympatyi dla wojsk separatystowskich, jednak zarys jego będąc więcej przedmiotem, jest dosyć bezstronny. Powtórzymy go tutaj.

„Po czternastomiesięcznej walce obie armie stoją znów w tych samych prawie stanowiskach, jakie zajmowały na początku wojny. Tak jest, najściślej nawet rzecz biorąc, co do Wirginii, a co do innych pobocznych scen wojennych, bardzo zbliżone, gdyż jedynie pomoc łodzi kanonierskich utrzymuje Unionistów w posiadaniu Nowego Orleanu i Baton-Rouge. (Tutaj jest widoczną pewna stronność, chociaż bowiem na głównej scenie wojennej w Wirginii położenie rzeczy jest takie jak na początku wojny, każdy jednak przyzna, że przez zajęcie Nowego Orleanu i opanowanie przez to ujść Missisipi na tyłach linii bojowej, i przez zajęcia wybrzeży obu Karolin na boku tejże linii, ogólne położenie jest dzisiaj znacznie odmienne od tego jakie było na początku wojny. P. R. Cz.).

„Byłoby bardzo zajmującą rzeczą badać koleje tej walki o ile wynalazki ostatnich czasów wpływały na zmianę taktyki; lecz brak autentycznych, szczegółowych doniesień nie pozwala nam tego przedmiotu gruntownie traktować. Jednak całość działań wojennych usprawiedliwia w zupełności twierdzenie, że jakkolwiek nowe wynalazki sprawiły pewne zmiany w taktyce, a nawet w strategii, pozostały jednak niezmiennemi istotne zasady prowadzenia wojny, i dowodzi zarazem, że zapomnienie tych zasad jest surowo karane, a stósowanie się do nich hojnie wynagradzane przez rezultat zdarzeń wojennych.

Cały teatr wojenny, to jest to co Jomini zowie strategiczną szachownicą, podzielić można na trzy części. Północ jako zaczepna strona wojenna, mogła wystąpić: 1) na wybrzeżach za pomocą floty; 2) w Wirginii; 3) na szerokich przestworzach które są zamknięte między Niebieskiemi górami, rzeką Missisipi i zatoką meksykańską.

Gdy Południe nie miało żadnej floty, wypływało ztąd już naturalnie, iż Północ będzie blokować porty nieprzyjacielskie, aby przywóz broni i żywności przeciąć. Nadto spodziewała się Północ, iż zajęciem wybrzeży da sposobność posiadaczom plantacyj do wyładowania na okręty swych produktów, poda rękę pomocną stronnikom Unii, a ludności niewolniczej pozwoli wystąpić przeciwko swym panom. Zajęcie Fort Royal, Edonton miało więcej ten cel polityczny niż wojskowy, a zajęcia te z wyjątkiem Nowego Orleanu, o którym później mówić będziemy, spowodowały jedynie rozrzucanie sił Północy, gdyż mieszkańcy nigdzie nie odpowiedzieli oczekiwaniom Unionistów i nie spełnili politycznego celu działań.

Za pierwszem rzutem oka na mapę Stanów Zjednoczonych widać całą ważność Wirginii w wojnie odpornej przeciwko Północy. Urodzajny i ludny kawał kraju leżący między Niebieskiemi górami i morzem, jest właśnie drogą która prowadzi do zdobycia wszystkich krajów Południowych. Środkowe kraje między Niebieskiemi górami a Missisipi zaledwie mogły stawiać jakikolwiek opór, a zajęcie ich przez nieprzyjaciela nie mogło wywrzeć stanowczego wpływu na losy wojny, dopóki Wirginia nie była zdobytą.

Na ten przeto kawał kraju zwróciła się uwaga obu stron i oczy wojskowych. Pierwszym ustępem tu wojny była bitwa nad Bulls-Runem, która taki wpływ wywarła, że niektórzy mniemają, iż wówczas śmiałe posunięcie się Separatystów spowodowałoby zabór Washingtonu. Cokolwiekbądź, przestrach Północy był bardzo krótki. Dumni ze swojej przewagi w ludności, w zapasach i z przewagi, jaką im dawały związki z Europą, niewątpili Unioniści, iż im łatwo będzie jednym ciosem powalić bunt, jak go nazywają; nie mniemali, żeby do zdobycia Stanów Południowych potrzeba było strategii; myśleli ze wystarczy posłać 300,000 ludzi zbrojnych ażeby burzycieli wziąć do niewoli i zamknąć.

Przepełnieni temi fałszywemi pojęciami, rozproszyli swoje siły i błąd ten posunęli do przesady, której trudno prawie uwierzyć. Większa część dzienników unionistowskich przyklaskiwała takiemu nierozsądnemu użyciu sił wojennych. Kraje południowe, wołali oni radośnie, otoczone są ognistym i żelaznym pasem. Lecz czyż można sobie wystawić, aby jakiś kraj kilkatysięcy mil obwodu mający można otoczyć najliczniejszą nawet armią? Mimo tego szumny frazes miał wielkie powodzenie. Codzień prawie korespondenci z linii bojowej donosili, iż separatyści wzięci są we dwa ognie. Niepomyślili nawet, że dla przedsiębiorczego nieprzyjaciela, położenie takie jest bardzo korzystnem; jenerałowie znający sztukę wojenną, starają się zawsze zająć centralne stanowisko, które pozwala nawet mniejszej sile, walczyć skutecznie przeciwko liczniejszym i przeważniejszym wojskom, a dobremu wodzowi może posłużyć do najpiękniejszych zwycięstw.

„Ze wszystkich stron atakowani separatyści, chcieli się także ze wszystkich stron bronić. Tego właśnie życzyli sobie unioniści. Ale polityczne powody zmuszały właśnie Stany południowe do takiego rozrzucenia wojsk, gdyż mieszkańcy pogranicznych krajów nie byliby pojęli, dla czego mają opuszczać domy i mienie przed nachodzącym nieprzyjacielem, nie próbując nawet obrony.

„Wszędzie, z wyjątkiem Wirginii, musieli żołnierze separatystowscy ustępować z początku, oddzieleni od Europy, pozbawieni wszystkiego, (albowiem fabryki krajów północnych zaopatrywały ich wprzód we wszelkie wyroby), bez broni, bez floty na morzach i rzekach, bez sukni i trzewików. Wojska unionistowskie wachające się w posuwaniu w Wirginii, postępowały przeciwnie energicznie naprzód w krajach środkowych; wzięcie warowni Donelson dało nawet na tej części teatru wojennego przewagę unionistom. Wówczas Beauregard, (wódz separatystowski ówczesny), wybrał punkt więcej w tyle położony za miejsce zboru. Powiodło mu się szczupłym oddziałom, które dość uporczywie walczyły, dać chwilę odpoczynku, zgromadzić je w korzystnej pozycyi pod Koryntem i tutaj nieprzyjacielowi stawić czoło. To była pierwsza przeszkoda na którą natrafił najazd unionistów. Lecz wkrótce zagrożony w swych związkach z Wirginią przez atak unionistów na kolej żelazną z Koryntu do Richmondu, a nadto świadomy dobrze stanu swego wojska złożonego z ochotników, któremu silnego spoju brakowało aby mógł zaczepne działanie prowadzić,—postanowił roztropny jenerał cofnąć się dalej na południe. Wiedzą czytelnicy, jak ruch ten wykonał jen. Beauregard, nie straciwszy ani jednego człowieka lub działa. Później zaś przywrócił stosunki z Richmondem i zajął kolej żelazną którą chwilowo stracił. Jen. unionistowski Hallek wówczas dopiero odwrot ten spostrzegł, gdy już był zupełnie skończony, i pozostał jakby skamieniały z zdumienia w obec swych niespodziewanych pomyślności. Co przewidział jenerał Beauregard, stało się: wojsko związkowe topniało codziennie, armia zaś separatystowska miała czas zorganizować się. Część jej nieregularna została rozdzielona na osobne oddziały partyzantów, które niepokoiły unionistów we wszystkich punktach, gdy część regularna była dość silna, aby zagrozić Nowemu Orleanowi zdobytemu przez unionistów."

Dalszy ciąg tego sprawozdania, podamy w następującym numerze.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 września. W przeszłym tygodniu odbyły się przed tutejszym sądem krajowym ostateczne rozprawy w ośmiu procesach. Z tych jeden o naruszenie spokojności publicznéj. Oskarżeni byli: Hr. Matylda Koziebrodzka, nauczyciel Walenty Ryczkiewicz i organista Józef Lewkowicz, częścią o rozpowszechnianie pieśni „Boże coś Polskę" częścią o udział w śpiewaniu jéj. Prokurator wniósł dla hr. Koziebrodzkiéj karę jednomiesięcznego prostego więzienia, dla p. Lewkowicza karę trzechmiesięcznego prostego więzienia, a dla p. Ryczkiewicza karę sześcio miesięcznego ciężkiego więzienia. Sąd wydał wyrok uniewinniający hr. Koziebrodzką, a obu innych obwinionych skazał na 4 tygodnie więzienia. Prokurator odwołał się do wyższéj instancyi tak z powodu uniewinnienia p. Koziebrodzkiéj, jak i z powodu zbyt zdaniem jego nisko wymierzonéj kary dwóch innych skazanych, którzy znów ze swojej strony zanieśli rekurs przeciw wyrokom skazującym ich.

— Z powodu przepełnienia w tym roku kąpiel w Iwoniczu, właściciel tego zakładu hr. Załuski uznał potrzebę rozszerzenia w dwójnasób na rok przyszły tak łazienek jak i domów mieszkalnych. Ażeby wszystkie roboty mogły być wykończone z nastaniem przyszłorocznéj pory kąpielnéj, rozpoczęto je już temi dniami.

— W przeszłą środę odebrał sobie życie w Wiesbaden wystrzałem z pistoletu syn pewnego bankiera z Warszawy. Dzienniki niepodają dotąd nazwiska jego. Zostawił on list do swojego gospodarza, w którym ostatnie rozporządzenie poczynił.

— Ministeryum policyi zakazało w obrębie monarchii austryackiéj: *Ecole nationale polonaise.— Distribution solennelle de prix Année 1861/62. Discours de M. Caro. Discours de Julien Klaczko. Paris. L. Martinet 1862.*

— Znany proces Kallaba urzędnika pocztowego, oskarżonego o kradzież listów i przeniewierzenie się w urzędzie, skończył się w sobotę w Wiedniu. Wyrok uznaje go winnym zbrodni nadużycia władzy urzędowéj, a uwalnia go od zarzutu kradzieży, a to ze względu, iż powierzone mu listy były do rąk wiernych jako urzędnikowi. Z powodu okoliczności obciążających, jakiemi są: wielka rozwaga w popełnianiu zbrodni, długie jéj dopuszczanie się, szkoda wielu osób, nadwerężenie zaufania ku instytucyi rządowéj jaką jest poczta, podejrzenie jakie mogło było padać na innych urzędników, Kallab skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia i zwrot kosztów, tudzież wynagrodzenie szkód. Te ostatnie zostały tylko w kwocie kilkuset reńskich rozpoznane i sprawdzone. Resztę odsyła sąd do procesu cywilnego. Skarb likwidował sobie 10,000 złr. szkody w znaczkach pocztowych i innem poszkodowaniu administracyi pocztowéj.

— Znany niegdyś minister hesko-kasselski Hassenpflug, którego imie związane jest z nieszczęściami Elektorstwa Heskiego, umarł w Marburgu w temże księstwie 24 września w stanie zupełnéj dezorganizacyi umysłu.

— Jutro we środę dnia 1 października S. Remigiusza biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 30 września. Wczoraj bardzo mało zwieziono zboża z Królestwa Polskiego na granicę tutejszą. Wogóle chęć kupna jest ożywiona, i dla tego płacono za pszenicę po 1 do 1½ złp. wyżéj na korcu. Wszelako gdy dowóz był mały, a producenci chcieli też same ceny na późniejsze dostawy, niewiele zakupiono. Pszenicę płacono za ziarno piękne lecz średnie po 31, 32 do 33 złp. za przednie 35 do 36 złp. Żyto poszukiwane wielce, lecz go nie zwieziono, zatem płacono je wyżéj po 15 do 20 groszy na korcu. Z łanów dworskich nie zwieziono wcale żyta, tylko chłopskiego nieco się znalazło. To ostatnie płacono po 20, 20½ do 21 złp. Dzisiaj na targu krakowskim poszukiwano zboże do Górnego Szląska, a prawie wszystko co się znalazło na targu zakupiono na wywóz tamże. Pszenicę średnią w pięknem ziarnie płacono po 36 do 37 złp. za 172 funtów, żyto 22, 22½ do 23 złp. Galicyjskiéj pszenicy czerwonéj bardzo mało również znalazło się. Sprzedano ją łatwo po ostatnich cenach. Żyto na miejscową potrzebę znajdowało łatwy odbyt, lecz bez podwyższenia ceny. W ogóle dzisiejszy ruch targowy był bardzo mały.

Wrocław 25 września. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaty*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	82 85	79	76 77
„ żółta	80 82	78	73-77
Żyto	58 59	57	52-55
Jęczmień	40 42	38	36 37
Owies	24-25	23	21-22
Groch	52-54	50	45-43
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	234	223	210

Gdańsk 23 Września. Po silnej niedzielnej burzy powietrze w pierwszych dniach tego tygodnia było dżdżyste, w końcu tygodnia pogoda znów się ustaliła. Wiatr południowo-zachodni.

Na wszystkich targach angielskich pokup mały i ceny ciągle spadają. Dowozy pszenicy krajowej były nieliczne i powiększej części porządnej kondycyi. Wszystkie gatunki szczególniej zaś białe, miały bardzo słaby odbyt i tylko z ustępstwem 2, a nawet 3 na kwarterze, sprzedane być mogły. Pszenicy zagranicznej przybyło bardzo wiele, lecz amerykańska z powodu złej kondycyi, zupełnie była zaniedbaną, i tylko przy wielkich następstwach lokowaną być mogła. Ziarno gdańskie utrzymało się cokolwiek lepiej w cenie, lecz przy małym odbycie tylko w pomniejszych partyach z zniżeniem 1 szyl. na kwarterze kupców znajdowało.

W Francyi wszystkie targi hojnie zaopatrzone w zboże, pokóp jednakże wszędzie dość dobry i ceny się utrzymują lub wzmacniają. W północnej i niektórych departamentach zachodniej Francyi tranzakcye najwięcej ożywione, w wielkich tylko partyach z przyczyny nagromadzonych zasobów zboża, pokóp jest słaby i ceny się wachają.

Na naszem placu panowała ta sama niechęć do kupna co i w zeszłym tygodniu i ceny jeszcze więcej osłabły. Świeża pszenica była zupełnie zaniedbaną, stara zaś przy ustępstwie 5 guld., a niekiedy więcej, nieco łatwiej sprzedaną być mogła. Zdaje się że nasze ceny targowe obecnie są za wysokie aby przy słabnących cenach zagranicznych, na korzyść przy eksporcie liczyć można.

Żyto dobry miało odbyt płacono za ciężkie gatunki 5 do 10 guld. droższy jak w zeszłym tygodniu. Na odstawę wiosenną niezawierano układów, na Marzec, Kwiecień ofiarowano 330 do 335 guld. p. 126 funt.

Ceny grochu słabe i zachowują tendencye do dalszego zniżenia.

W przeciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy 655 łasztów, z tych z Polski 180 łaszt., żyta 195 ł., z tych z Polski 45 ł., jęczmienia 65 łaszt., grochu 75 ł., rzepaku 145 ł.

Płacono za łaszt wagi holl.				guld. prus.		kors. pol.		kors. warsz. złp.	sr.	złp.	sr.
Pszenicy od	12¾ do	127 od	515 do	515		232	239	38	24	41	17
„	128 „	131 „	486 „	560		241	247	39	10	45	8
„	132 „	133 „	486 „	585		249	250	45	21	47	10
„	135 „	137 „	575 „	590		254	258	46	4	47	22
Żyto św. „	— „	125 „	342 „	354		235	—	29	22	30	25
Jęczm. „	— „	— „	232½ „	264		—	—	20	4	22	28
Groch b. „	— „	— „	318 „	330		—	—	27	19	28	20
Rzepak „	— „	— „	600 „	720		—	—	52	2	62	17

Przebyło Toruń od 20 do 27 Września.

Pszenicy 226 łasztów, żyta 16 ł., rzepaku 27 ł., belek sosnowych i okrąglaków 7,856 sztuk, belek dębowych 550 sztuk, klepek 2 ł., skepsów 1,084 szt.

Kurs zamian: Londyn 6,21⅜. — Hamburg 142⅞.— Amsterdam 142¾.—

Aleksander Makowski

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Weimar 29 września. Wniosek Höldera: „Zgromadzenie zechce pruskiej Izbie deputowanych wyrazić uznanie swoje za jej zachowanie się pod względem etatu wojskowego, który niezmiernie jest ważnym dla rozwijania życia konstytucyjnego w Niemczech"—uchwalony został wszystkiemi głosami prócz jednego. Projekt organizacyi przyjęty został następnie: Odbywać się będą regularne zgromadzenia deputowanych; zebranie składa się obecnie z byłych reprezentantów ludu; wydział zwiększonym zostaje aż do 40 członków i pozostanie w czynności przez biúra swoje. Na wyraźne życzenie prusaków, zgromadzenia odbywać się będą w Frankfurcie.

Turyn 28 września. *Italia* potwierdza, iż Rattazzi zatrzymując prezesostwo rady ministrów, obejmie wydział spraw zagranicznych.

Medyolan 29 września. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera wiadomość z Turynu, iż jen. Durando (dotychczasowy minister spraw zagranicznych) odrzucił ofiarowane mu poselstwo w Lizbonie. — Według doniesienia zamieszczonego w *Movimento*, pułkownik Cattabene, kapitan Tarabotto i inni uwikłani w znany proces wytoczony przez dom banbierski Parodi, uwolnieni zostali wyrokiem sądu apelacyjnego.

Rzym 28 września. Poseł francuski margr. Lavalette odjechał dzisiaj do Paryża.

Londyn 29 września. Wczoraj odbył się w Hydeparku wielki meeting na cześć Garibaldego, na którym było obecnych 20,000. 500 Irlandczyków przerwało meeting okrzykiem: „Niech żyje Papież". Rozpoczęła się bójka między odbywającymi meeting a Irlandczykami, w której kilka osób raniono. Ulewny deszcz położył koniec bójce. Meeting odłożono na następną niedzielę. — W Preston odbył się również meeting na cześć Garibaldego, na którym powzięto postanowienie, iżby oświadczyć się za ustąpieniem wojsk francuskich z Rzymu. (Główną wiadomość tej depeszy telegrafowano nam już w nocy i zamieszczona jest na końcu ostatniego numeru P. R. Cz.).

Londyn 29 września. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 18go b. m. Przynoszą one szczegóły o bitwie na wzgórzach Shasburg. Walkę tę stoczył korpus Mac Clellana z korpusem jen. Lee. Separatyści ponowili bój 7 b. m. gdyż jen. Jackson przysłał im posiłki, lecz Unioniści zostali zwycięzcami, wzięli 6 bateryj i 15,000 jeńców (!). Potrzeba jednak stoczyć jedną bitwę, aby rostrzygnięcie było stanowczém. (Widzimy przeto, że Unioniści walczyli nie przeciwko głównemu korpusowi separatystowskiemu dowodzonemu przez Jacksona, a który zapewne posunął się naprzód, lecz przeciw pobocznemu korpusowi, który zakrywał może związki korpusu Jacksona z podstawą działań w Wirginii i przeprawę jego przez Potomak. P. R. Cz.). Pułkownik Miles poddał się 14go t. m. w Harpersferry z 6000 ludzi Jackobsonowi, (wodzowi separatystowskiemu. P. R. Cz.).

Londyn 29 września. Wiadomości z Nowego Jorku z d. 18 b. m. nadeszłe zapewniają, że Charlestown obsaczony jest przez łodzie kanonierskie Unii; twierdza Sumter jest bombardowaną i wielce uszkodzoną. Kongres separatystów pochwalił wtargnięcie do Marylandu i innych krajów północnych 56 głosami przeciw 13.

Dziennik powszechny z 29go t. m. który dzisiaj bardzo późno wieczorem nas doszedł, powtarza zaprzeczenie, które już przed tygodniem depeszami rozesłano po Europie, i na które już odpowiadaliśmy, iż W. Książę Konstanty nie upoważnił nikogo do podania adresu, a zaprzeczenie to popiera teraz *Dziennik* oświadczeniem hr. Zamoyskiego, iż upoważnienia nie otrzymał i nikogo nie zwoływał. Odkładając na późniéj obszerniejszą odpowiedź *Dziennikowi*, przypomnimy tutaj, że ani my, ani, o ile wiemy, żaden dziennik nie twierdził, aby W. Książę dał wyraźne, lub na piśmie upoważnienie; lecz wszystkie zgodnie wnosiły, że już sama odezwa W. Księcia odzywając się do „Polaków", upoważniła do odpowiedzi; wnosiły dalej słusznie, że tem więcéj domniemane upoważnienie płynęło z rozmowy hr. Andrzeja Zamoyskiego z W. Księciem, który zapytywał się o życzenia kraju czy o warunki jego uspokojenia, na co pierwszy odpowiedział, że przez nikogo do wyrażania życzeń kraju nie jest upoważniony, i musiałby się wprzód porozumieć z współobywatelami. Nakoniec przypominamy, że nie pisaliśmy aby hr. Zamoyski obywateli zwoływał, lecz tylko, że z niemi rozmawiał; co do zgromadzeń i narad u hr. Zamoyskiego, nie my i nie dzienniki zagraniczne o tem donosiły, ale właśnie *Dziennik Powszechny* z 15go t. m: a było to fałszem. — Oświadczenie *Dziennika* jutro podamy.

Zresztą z Warszawy nic nowego. Stan wojenny i system samowolności trwają ciągle, a o tę przeszkodę rozbijały się i rozbiją usiłowania czynione przez Dyrektora Kom. Ośw., p. Krzywickiego, aby przeprowadzić reformę wychowania publicznego: bo gmachowi który jest zbudowany na trzęsawisku, a spróchniały i zbutwiały zupełnie — jakim jest właśnie system rosyjskiego rządzenia w Polsce na ucisku narodowości oparty — nie może przynieść żadnego pożytku, pobielenie frontu i dawania okien. Szumne programy nauk przybijane na tablicach i rozporządzenia drukowane w dziennikach, są w obec takiego stanu czczym frazesem.

Lecz mylimy się pisząc, iż nic nie ma nowego z Warszawy. Oto korespondent „z nadgranicy niby polskiej" do *Augsburger Ztg*, którego doniesienia oddawnego już czasu śmieszą niedorzecznością a zadziwiają nieznajomością rzeczy obok bezwstydności w kłamstwie — donosi teraz, iż W. Ks. Konstanty oburzony na Polaków za ich niewdzięczność w przyjmowaniu reform i dobrodziejstw, opuścił Warszawę przed kilkunastu dniami i udał się do Nowogrodu, na znaną uroczystość, że teraz pułki *rosyjskie* przybywają do Kongresówki i kraj ten za niewdzięczność swoją straci zapewne swą niezależność. Mniemałby kto, że korespondent żartuje, lecz pisze on na seryo: nienawiść obok braku wszelkich o stanie rzeczy w Polsce wiadomości, obłąkały go zupełnie i usłyszawszy doniesienie iż syn W. Ks. Konstantego wyjechał z Warszawy, wysnuwa z tego całą niedorzeczną plątaninę doniesień któremi grozi. Ale próżne jego groźby: zmiany osób i nazwisk nikt w Polsce nieuważał za reformę stanowczą, jeżeli jej nie towarzyszy zmiana rzeczy, wyjazd więc W. Księcia nikogoby nieprzestraszył; odebrać niezależność Kongresówce nie można, bo jéj niema; wojsk rosyjskich sprowadzać nie trzeba, bo nimi napełniona Kongresówka; ogłaszać stan wojenny zbyteczną rzeczą, bo trwa w Warszawie od lat 30, a w Prowincyach dawniej Zabranych blisko od wieku.

Wydział finansowy Rady państwa w Wiedniu zażegnywał się dawniej, że ani myśli przystać na przedłużenie przywileju bankowego. Opozycya ta jego znacznie podczas feryj złagodniała, i koniec końców, najtrudniejsze zadanie p. Ministra skarbu: przedłużyć przywilej banku za udzielenie skarbowi pożyczki 80 milionów, nie wymagało wczoraj na posiedzeniu tego wydziału nad trzy godziny czasu — i rozwiązanem zostało po woli Ministra. Zapewne Izba nie będzie groźniejszą — mała opozycya dla utrzymania konsekwencyi nie przeszkodzi przychylnej uchwale.

Otrzymany wczoraj przez nas telegram i na końcu przeszłego dziennika zamieszczony doniósł o oświadczeniu nowego ministra pruskiego p. Bismark-Schoenhausen w Izbie deputowanych w Berlinie w d. 29 września, a zarazem o cofnięciu przez rząd budżetu na r. 1863, który miał być wziętym natychmiast pod obrady po ukończeniu budżetu na r. 1862, a z powodu kwestyi reorganizacyi wojska niezawodnie temuż samemu byłby uległ losowi. Rząd chcąc tego uniknąć, cofnął budżet ten i takowy przedstawić zamierza przyszłemu zebraniu się sejmu, które zapewne pod koniec tego roku nastąpi. Rząd liczy na to, że odrzucenie spodziewane budżetu na r. 1862 przez Izbę wyższą, tudzież niejakie kroki zakulisowe to jest zaizbowe, jakie zapewne nowy minister poczynić zamierza, uczynią Izbę skłonniejszą do uczynienia woli rządu zadosyć. Przypuścić trzeba, że p. Bismark zechce ducha wojowniczego podnieść w kraju, wykazywać bliskość wojny, podobnie jak to uczyniło ministeryum Auerswalda gdy się starało usposobić Izbę do uchwalenia wydatków wojskowych. Jutro damy dosłownie oświadczenie ministra. Izba odesłała to oświadczenie do komisyi budżetowej. W komisyi więcej nieco p. Bismark wdawał się w szczegóły co do przyszłego przedłożenia budżetu, dodając, że się spodziewa porozumieć się z Izbą. Komisya do dziś się odroczyła.

Jeśli *Gazecie Krzyżowéj* wierzyć można, ponawiają się sceny, jakie były w Letzlingen, to jest król przemawia do deputacyi w sposób przekonywający, że król zawsze jeszcze traktować chce bezpośrednio a nie przez swoich ministrów kwestye parlamentarne. Do deputacyi z Stolp w tym duchu przemawiał król. Bodelschwing ma wejść do ministeryum. Król przyjmował go w poniedziałek.

Listy i dzienniki z **Włoch** przynoszą nam osnowę mowy Pepolego, o któréj doniosła depesza wczoraj, a którą miał przy rozdaniu nagród uczniom instytutów technicznych wobec księcia Napoleona następcy tronu Huberta, i innych książąt. „Jedność naszéj Ojczyzny, — rzekł minister w swéj mowie — jest w przekonaniu nas wszystkich. Mylą się, myśląc, że duch municypalny i miejscowe interesa mogą tę jedność zniszczyć lub osłabić. Jedność Włoch jest dzisiaj nadzieją i chwałą wszystkich obywateli." Dziękując daléj księciu Napoleonowi, iż bronił wymownie jedności Włoch na senacie francuskim, rzekł, iż książe kocha Włochy jak drugą swoją Ojczyznę. Skończył zaś mowę pochwałą Turynu, który pragnie złożyć swą godność stolicy na ołtarzu jedności Ojczyzny. — Mylne wiadomości które korespondent nasz powtórzył; doniosły były, iż wzmocniono znów załogę francuską w **Rzymie**; jen. Montebello urzędowo temu zaprzeczył.

Dzienniki **francuskie** z 28go b. m. zajęte są jeszcze uwagami nad ogłoszonymi w *Monitorze* dokumentami dyplomatycznemi. Zdania i wnioski co do tych dokumentów wyrażone przez główniejsze dzienniki w numerach z 26 b. m. i z 27 b. m. podajemy powyżéj wraz z ostatnim z tych aktów.— *Journal des Débats* podaje wstępny **artykuł** z powodu wywiezienia p. Andrzeja Zamoyskiego do Petersburga. Artykułowi temu pięknemu, wykazującemu na wstępie gruntownie i wszechstronnie, jak bezprawne jest panowanie rosyjskie w Polsce i nie oparte na żadnéj podstawie, — uczynić jednak musimy zarzut. Najprzód z powodu, że wykazując bardzo słusznie prawdziwe znaczenie wywiezienia p. Andrzeja Zamoyskiego, nie zwraca należytéj uwagi na akt przez obywateli polskich uczyniony a wyrażający potrzeby i żądania narodu, który to krok ma daleko większą doniosłość polityczną. Powtóre, autor artykułu nie pojmuje dobrze dążności tego aktu czy też pojąć **nie chce**, jeżeli wypowiada zdanie odmienne zupełne od myśli adresu, iż stronnictwo najliczniejsze, a które adres podało, byłoby zadowolnione przywróceniem konstytucyi z 1815 roku. Czyż w adresie jest to wyrażone? czy jest wzmianka o 1815 roku; czy nie sięga on do gruntu rzeczy, nie przedstawia istotnych i prawdziwych potrzeb narodu?

Dzienniki **angielskie** z 27 b. m. zajęte są także rozbiorem aktów dyplomatycznych ogłoszonych w *Monitorze. Morning Post* mniema, że ogłoszenie tych dokumentów ma jedynie na celu oswoić publiczność z myślą wyprowadzeniem wojsk francuskich z Rzymu. „P. Thouvenel, mówi *Post*, napisał w swej nocie, iż Rzym niestanie się nigdy stolicą Włoch za zezwoleniem Francyi. Lecz traktat w Villafranca był zanihilowany, Neapol został przyłączony, bez przyzwolenia Francyi."— Torysowski *Morning Herald* innego jest zdania; niedziwi się bynajmniej, iż Cesarz Napoleon odmawia Włochom Rzymu, gdyż tylko niewiadomość przypuszczać może, pisze ten dziennik, aby Cesarz francuzki życzył sobie widzieć Rzym stolicą Włoch.— *Times* występuje przeciw projektowi rozwiązania sprawy rzymskiej podanemu w liście i w nocie utrzymując, że nie jest praktyczny. Dalej *Times* mniema, iż dokumenta dowodzą, że Cesarz winien wojska owe odwołać z Rzymu, lecz nie dają żadnej wskazówki, że to rzeczywiście uczyni.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wiedeń 30 września wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych odrzucono wniosek bar. Tinti względem dyet (zrzeczenie się dyet w razie odroczeń Izby. *P. R. Cz.*). Ustawa lenna przyjętą została podług wniosków wydziału. Wybór wydziału katastralnego (z 15 członków z uwzględnieniem wszystkich krajów koronnych. *P. R. Cz.).* Polacy wzięli udział w wyborach; Czesi nie.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 30 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	368	362
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	109½	108
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	81¼	80¾
Srebro nowe . . . . złr.	123½	122½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 27	10 12
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	10 3	9 88
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 88	5 80
„ austryackie . . . . . „	5 96	5 88
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	86	85⅙
„ „ „ „ na wal. a. „	82⅙—	81⅓—
Obligacye indemn. z kuponami „	75 —	74 25
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	82 75	81 75
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	229	227
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101	100¼

Wiedeń 30 Września. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	71	15
5% Pożyczka narodowa.	82	65
Akcye banku narodowego wied. .	790	—
„ banku kredytowego. . . .	217	80
Srebro.	123¾	—
Londyn, 10 funt. szterl.	124	80
Dukat pojedynczy.	5	97

Wiedeń 29 Września.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	66 70	66 60
5% Pożyczka narodowa	83 10	82 90
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 10	70 90
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	72 50	71 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	71 —	70 50
5% „ „ galicyjskie . . .	72 25	71 75
5% „ „ bukowińskie . . .	70 —	69 50
5% „ „ siedmiogrodzkie .	70 —	69 50
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	96 —	95 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	103 75	103 25
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 75	100 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	84 —	83 75
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	83 —	82 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	136 25	135 75
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 50	90 25
„ „ „ z r. 1860 całe. .	90 60	90 40
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	131 60	131 40
„ tryestskie na 4½%	121 —	120 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	94 25	93 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 25	36 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 —	35 50
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 —	21 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	795 —	793 —
„ zakładu kredytowego . . .	217 20	217 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	414 —	412 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1910	1905
„ „ rządowéj	237 50	237 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	152 —	151 50
„ „ Pardubickiéj. . . .	123 75	123 25
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	277 —	276 50
„ „ Galicyjskiéj	228 —	227 50
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe 4)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . (3½)	104 80	104 70
Berlin 100 talar. . . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (3)	105 10	105 —
Genua 100 lirów piem. . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . . (3)	92 80	92 70
Lipsk 100 tal. . . . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . (5)	—	—
Londyn 10 funtów . . . . (2)	124 40	124 35
Paryż 100 franków. . . . (3½)	49 30	49 25
Waluty:		
Cesarskie korony.	17 25	17 20
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 98	5 93
„ „ obrączkowe . .	5 98	5 93
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	9 99	9 96
Suwereny	17 45	17 40
Fryderyki	10 50	10 45
Luidory	10 20	10 15
Suwereny angielskie.	12 57	12 52
Imperyały rosyjskie	10 30	10 26
Srebro.	123 75	123 25
„ kupony	123 75	123 25
Talary związkowe.	1 86	1 85
Pruskie bilety kasowe	1 86	1 85

Lwów 26 Września.		
Dukat holenderski	6 —	5 93
„ austryacki.	6 2	5 96
Półimperyał rosyjski.	10 35	10 25
Rubel rosyjski.	2 —	1 96
Talar pruski	1 88	1 86
Listy zast. gal. bez kup w. austr. .	81 —	80 50
„ „ „ „ „ w mon. k. .	85 —	84 50
Obligi indemn. bez kuponu	72 25	71 37
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	83 —	82 50
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	—	—

Warszawa 29 Września.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 63
Obligi skarbowe . . . . . „	—	93 33
kupon	—	1 98⅑
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 97½	14 95½
kupon	—	— 16⅙
Akcye kolei żel. warszawko-wied. .	87 50	—

Wrocław 29 Września.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	80⅚	—
Polskie bilety bankowe	88¾	—
„ Listy zastawne.	—	87¾
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	103¾
„ „ „ 3½% . .	—	98¾
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . .	—	—

Paryż 28 Września.		
Renta 3%	69	45

Londyn 28 Września.		
Konsole	93⅜	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Przemyśla* 6. 15 rano — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Przemyśla* 7. 23 wieczór — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu; do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

W Drukarni „CZASU.“

Przyjechali od 29 do 30 Września rb.

HOTEL SASKI. Konstanty Hermuzaki minister sprawiedliwości z żoną z Mołdawii. Aleksandra Karska wł. dóbr, Stanisław Biernacki akad., Amela Krzyżanowska, Krzysztof Radkiewicz z Królestwa. Apolonia Bielańska ze Lwowa. Floryan Helcel z Górki. Józef Lozert starosta z Wadowic. Józef Bielański ze Lwowa.

Wyjechali: Franciszek Rzewuski, Michał Zakrzyński, Karol i Paweł Wernerowie, Adam Towiański ob. do Królestwa. Ks. Stanisław Staszewski do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Albina Duninowa, Baron Tytus Horoch wł. dóbr z Galicyi. Józef Wykowski wł. dóbr z Sufczyna.

Wyjechali: J. Rozenberg doktór do Tarnowa. Franc. Schenler kup. do Berlina. Adam Koncewicz ob. do Królestwa. Jan Kochanowski właś. dóbr do Galicyi. Mieczysław Cichocki student do Paryża. Józef Wykowski wł. dóbr do Sufczyna.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*